WYDAJE: R. S. W. »PRASA«
REDAGUJE: KOMITET
ADRES: KATOWICE, SOBIESKIEGO 11
TELEFONY NR.: 334-03 334-04 — P. 34 i 35

SPORT

WYCHODZI W KAŻDY PONIEDZIAŁEK I CZWARTEK

REDAKCJA SPORTU POZNAŃSKIEGO: POZNAŃ, ULICA NIECAŁA 5 • TELEFON 72-30

WROCŁAW — KATOWICE
29-go sierpnia 1949 r.

REDAKCJA SPORTU POMORSKIEGO: BYDGOSZCZ, AL. 1-GO MAJA 55 - TELEFON 24-96

ROK V NR 70

PONIEDZIAŁEK
CENA 15 ZŁ
ABONAMENT MIESIĘCZNY: 120 ZŁ.
REDAKCJA SPORTU KRAKOWSKIEGO: KRAKÓW, WIŚLNA 4 — TELEFON 276-79



Badania lekarskie w Tour de Pologne przeprowadzają lekarze Centr. Med. Sport. — Oto siłomierz w ręku zwycięzcy II etapu.
Fot. Oka

Rumuni i Niculescu nadal na czele Tour de Pologne

Włoch Spalazzi wygrywa etap Bydgoszcz — Poznań

Red. Mieczysław Derbień telefonuje:

POZNAŃ. (tel. wł.) Dziś przebrnęliśmy przez połowę Tour de Pologne. Mamy jeszcze do odrobienia VI etapów, które rzecz jasna, przyniosą na pewno jeszcze dużo niespodzianek. W każdym razie Rumuni znowu wygrali drużynowo etap, jadąc bardzo dobrze taktycznie. Doskonale jechał zwłaszcza Niculescu, który dopędził samotnie na przestrzeni 10 kilometrów czołówkę, złożoną z Wójcika, Alixa i Ammentorpa.

VI etap Bydgoszcz — Poznań wykazał, że Polacy jadą bardzo dobrze, że odrobili wiele cennych minut i uplasowali się na drugim miejscu za Rumunami. VI etap wykazał wreszcie, zgodnie zresztą z naszymi horoskopami, że Włosi należą do niezwykle groźnych przeciwników.

Palazzi wygrał etap w porywającym stylu. Włochom w niedzielę brakowało do osiągnięcia zwycięstwa zespołowego niewiele, a wówczas wysunęli by się na czoło.

Z drużyn zagranicznych specjalne słowa uznania należą się za VI etap Francuzom Alix'owi i Lemay'owi. Byli oni bohaterami etapu, a tylko niezwykły pech pozbawił sympatycznego Alixa zwycięstwa na tym etapie. Gdyby nie guma — Alix byłby bez wątpienia pierwszy.

Dla Polaków można mieć tylko prawdziwe słowa uznania. Wójcik był jednym z inicjatorów ucieczki, Wójcik szedł przez cały czas w czołówce.

Mimo, że wyścig rozegrany był na tempo, zarówno Kaplak, jak i Napierała uplasowali się w grupie kolarzy, która pierwsza wpadła na ulicę w pobliżu stadionu.

Nieprzeliczone tłumy oklaskiwały kolarzy na ulicach Poznania. Nie będzie przesadą, jeżeli napiszemy, że kolarzy witało kilkaset tysięcy ludzi.

Rozmawiałem bezpośrednio po etapie z kierownikami drużyny francuskiej i włoskiej, którzy oświadczyli mi, że takich tłumów i takiego entuzjazmu nie obserwowali ani w Tour de France, ani w Giro d'Italia.

Giordano Franco powiedział mi: „Nasi zawodowi organizatorzy mogą przyjechać do was i nauczyć się, jak organizuje się tego rodzaju imprezy."

TOW. DESSANPS Z CGT, kierownik drużyny francuskiej jest wzruszony tym niesłychanym entuzjazmem z jakim spotykają się na każdym kroku kolarze przy zetknięciu się z publicznością.

„Doskonały reżyser Goddet, organizator Tour de France, gdyby znalazł się tu na ulicach Poznania, plułby sobie chyba w brodę, nie wierzyłby, że w kraju „za żelazną kurtyną" ludzie aż tak interesują się kolarstwem. Zazdroszczę Wam szczerze, i życzę dalszych sukcesów. Bo naród, który potrafi dźwigać z ruin z tak błyskawiczną szybkością państwo, tak zniszczone który potrafi organizować takie imprezy zasługuje naprawdę na najwyższe uznanie".

Te dwie proste wypowiedzi, oto najlepszy dorobek polityczny pierwszych sześciu etapów tegorocznego Tour de Pologne.

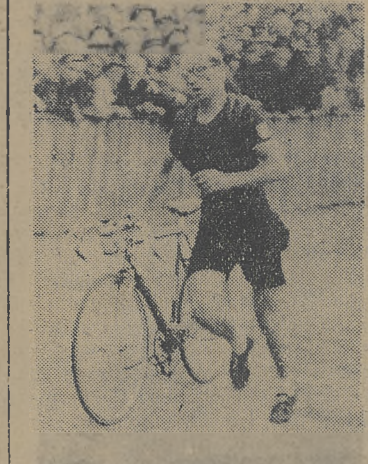
PRZEBIEG VI-GO ETAPU.

Wacław Feige telefonuje:

Zysk przebytych etapów świadczy wymownie o wyrównanej klasie zespołów, gdzie nie ma mowy o uzyskaniu wyraźnej przewagi, gwarantującej utrzymanie raz zdobytej lokaty na liście zwycięzców. Raz jeszcze dowiódł tego etap do Poznania, gdzie niemal od pierwszych chwil po starcie aż do mety trwała zacięta walka. Rozpoczęli i tym razem Polacy. Już— widocznie taka a nie inna rola najbardziej im odpowiada. Nie zapomnijmy o tym, kiedy i w jakich okolicznościach uwieńczona została sukcesem dzisiejsza ucieczka.

Zacznijmy nasze sprawozdanie od momentu, kiedy to za Inowrocławiem, składająca się z trzech kolarzy czołówka, o półtorej minuty wysunęła się do przodu. Byli to: **Wójcik Ammentorp, Neogescu.** Druga grupa wprawdzie przejawiała jak najszczersze zamiary zlikwidowania ucieczki,

Ciąg dalszy na str. 2-ej)



Nr 14 — Czech Holubec przebiegł ponad 1 km do mety ze zdefektowanym rowerem.
Fot.: Oka

Tenisiści nie pojechali do Koszyc

WARSZAWA. Wyjazd naszych czołowych tenisistów: Jędrzejowskiej Wł., Skoneckiego i J. Piątka na turniej do Koszyc nie doszedł do skutku.

Jednym z głównych motywów było to, że w Koszycach mecze rozgrywane są czeskimi piłkami, które są nieco cięższe i mają mniejszą skoczność niż piłki angielskie, do których przyzwyczajeni są nasi gracze.

Co ważniejsze jednak — międzynarodowe mistrzostwa Węgier, które będą obesłane przez naszą czołówkę (4—11 września) rozegrane będą również piłkami angielskimi.

Wypad do Koszyc, wybiłby niewątpliwie z uderzenia naszych graczy, szczególnie zaś mogłoby to narobić kłopotu. Wł. Skoneckiemu, którego w Budapeszcie czekają ciężkie boje (zapewniony udział czołowych Rumunów, Czechosłowaków i być może Francuzów i Szwajcarów) i dlatego turniej budapesztański ma bezsprzecznie większy ciężar gatunkowy.

SG.

Gw. Wisła pokonana w Szombierkach 2:0 (1:0)

Gwardia Wisła: Jurowicz, Dudek, Flanek, Wapiennik, Legutko, Szczurek, Cisowski, Rupa, Kohut Kotarba' Mamoń.

Górnik Szombierki: Jung (Kulawik), Banisz, Czernik, Gaweł, Podeszwa, Wieczorek, Fuchs, Czepionka, Burda Krasówka, Renk.

Sędzia Głuszczyński bardzo dobry. Widzów 8000 Bramki dla Górnika strzelili w 43 minucie Gaweł i 53 minucie Krasowka.

W powiedzeniu »niema Gracza — nie ma Wisły«, jak się okazało nie ma wielu przesady. Leader tabeli bez swojego najlepszego napastnika w niczym nie przypominał zespołu, który na wiosnę miażdżył przeciwników. Gwardia — Wisła rozegrała spotkanie źle taktycznie, nie wytrzymała tempa, nie potrafiła na ambicję i poświęcenie gospodarzy odpowiedzieć równie wielkim poświęceniem.

Niedociągnięcia starali się goście załatać ostrą grą ale tak, że przez szereg tygodni drużyna krakowska na konto nieprzewidzianych strat obok Gracza wpisze nazwisko usuniętego z boiska Szczurka.

W ciężkiej naładowanej atmosferze krakowska Wisła nie potrafiła wykorzystać swojego największego atutu — lepszego wyszkolenia technicznego i dlatego spotkanie przegrała. Głównym sprawcą porażki był napad. Linia ta wykazała niebywałą bezmyślność. Przez 90 minut nie zanotowaliśmy ani jednej skoordynowanej akcji czerwonych, ani jednego pociągnięcia, któreby wynikało z przemyślenia. Każdy w tej piątce grał na własną rękę. Mamoń inicjował szaleńcze raidy które kończyły się zgubieniem piłki, albo odebraniem jej przez obrońców Górnika. Cisowski zszedł z boiska zupełnie niezmęczony. Miał dwie okazje podbramkowe, obydwie zmarnował i na tym kończy się wykaz jego działalności.

Środkowa trójka praktycznie nie istniała. Zastępca Gracza Kotarba plątał się po boisku bez celu, nie wykazując żadnych kwalifikacji na ligowego napastnika.

(Dokończenie na str. 2.)



Amsterdam: Verev zajął 4-te miejsce w skiffie

Niespodzianki w I-szej i II-gej lidze

KLASA PAŃSTWOWA

Bytom: Górnik Szombierki — Wisła 2:0 (1:0).
Chorzów: Ruch — Warta 3:0 (1:0).
Łódź: ŁKS — AKS 1:1 (1:1).
Kraków: Cracovia — Polonia Bytom 1:0 (0:0).
Warszawa: Polonia — Lechia 5:1 (0:1).

II LIGA

GRUPA POŁUDNIOWA

Katowice: Stal — Polonia 1:1 (1:0)
Kielce: Gwardia — Pafawag 3:1 (1:1).
Chełmek: Chełmek — Górnik Radlin 1:4 (1:2).
Świdnica: Polonia — Tarnovia 1:5 (1:2).
Częstochowa: Skra — Naprzód Lipiny 0:1 (0:0)

GRUPA PÓŁNOCNA

Siedlce: Ognisko — Pomorzanin 1:4 (1:0).
Szczecin: Gwardia — Lublinianka 2:3 (0:[illegible]
Kraków: Garbarnia — Bzura 2:2 (0:1).
Ostrów: Ostrovia — Widzew 8:1 (5:0).
Radom: Radomiak — PTC 2:2 (0:0):

O WEJŚCIE DO II-giej LIGI

Częstochowa: Włókniarz — Stal Sosnowiec 0:4 (0:2).
Gdańsk: Kolejarz — Kolejarz Przemyśl 1:1 (1:1).

Tabelka I-szej ligi

1) Gwardia Wisła	14	21:7	40:16
2) Kolejarz Poznań	14	20:8	44:24
3) Cracovia	14	20:8	30:20
4) Polonia W-wa	14	17:11	30:20
5) Górnik Bytom	14	16:12	26:22
6) AKS Chorzów	14	14:14	24:30
7) Warta Poznań	14	13:15	19:19
8) ŁKS Włókniarz	14	13:15	29:34
9) Ruch Chorzów	14	11:17	28:35
10) Lechia Gdańsk	14	9:19	22:42
11) Legia Warszawa	14	8:20	20:36
12) Polonia Bytom	14	6:22	17:31

STAL SOSNOWIEC OBJĘŁA PROWADZENIE

Katowice. Meczami Stal Sosnowiec — Włókniarz Częstochowa 4:0 (2:0) i Kolejarz Gdańsk — Kolejarz Przemyśl 1:1, (1:1) rozpoczęto rozgrywki eliminacyjne o wejście do II ligi.

Stan pierwszej tabeli przestawia się następująco:

Stal Sosnowiec	1	2	4:0
Kolejarz Przemyśl	2	2	2:2
Kolejarz Gdańsk	1	1	1:1
Kolejarz Olsztyn	1	1	1:1
Włókniarz Częstoch.	1	0	0:4

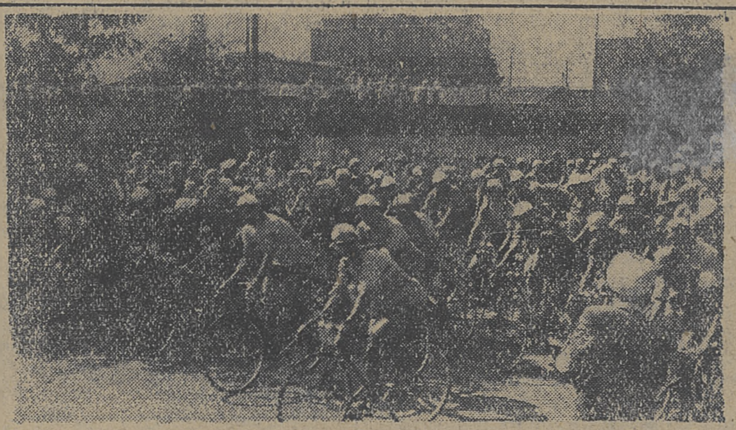
Tabelki II-giej ligi

GRUPA PÓŁNOCNA.

Garbarnia	12	23	44:8
Pomorzanin	12	17	36:16
Lublinianka	12	17	31:26
Radomiak	12	15	21:14
Ostrowia	12	14	32:19
Bzura	12	10	22:19
Widzew	12	8	10:24
PTC	12	7	16:36
Gwardia Szcz.	12	6	18:32
Ognisko Siedlce	12	3	9:44

GRUPA POŁUDNIOWA

Tarnowia	12	20	43:13
Górnik Radlin	12	18	43:16
Naprzód Lipiny	12	15	29:23
Skra Częstochowa	12	14	26:19
Stal Katowice	12	13	20:18
Polonia Świdnica	12	10	21:33
Polonia Przemyśl	12	9	22:33
Chełmek	12	8	18:34
Gwardia Kielce	12	7	17:34
Pafawag	12	6	14:27



Start ostry do III etapu Tour de Pologne (Toruń — Olsztyn).
Fot.: AR

KADRA NARODOWA JUNIORÓW

WARSZAWA. Wydział Sportowy PZPN powołał do kadry narodowej juniorów — następujących zawodników:

Barański — ZS Ogniwo Resovia,
Baszkiewicz — Budowlani Bielany Warszawa,
Bieniek — Związkowiec Garbarnia Kraków,
Bilewicz — ZZK Łódź,
Biskupek — ZS Ogniwo Polonia Bytom,
Godlewski — ZS Spójnia Marymont Warszawa,
Gogolewski — ZZK Kolejarz Poznań,
Hajduk — Ruch Chorzów,
Hodyra — Drukarz Warszawa,
Kaszuba, Korzeniak, Kościołek — Ogniwo Cracovia,
Kulesza — Okęcie Warszawa,
Kudła — Lechia Mysłowice,
Jankowski — Górnik Katowice,
Paprotny — Urania Kochłowice,
Piotrowski — Prokocim Kraków,
Powązka — Stal Sosnowiec,
Pulikowski — Górnik Wałbrzych,
Majewski — Stal Sosnowiec,
Sąsiadek — Legia Warszawa,
Strzykalski — Stal Bobrek,
Szczepański — Polonia Warszawa.

KOLEJARZ GDYNIA — KOLEJARZ PRZEMYSL 1:1 (1:1)

GDAŃSK (tel. wł.). Spotkanie o wejście do II ligi pomiędzy kolejarzami z Gdyni i Przemyśla zakończyło się wynikiem remisowym 1:1 (1:1).

Gospodarze byli zespołem lepszym technicznie, lecz goście zagrywali nadzwyczaj ambitnie i w rezultacie zdołali wywieźć z nad Bałtyku 1 cenny punkt.

Bramkę dla Kolejarza Gdynia zdobył w 24 min. Piłarski, a dla Przemyśla w 38 min. Mielniczek.

Sędziował ob. Aleksandrowicz z Warszawy.

Widzów 4 [illegible]

STAL SOSNOWIEC — BZURA CHODAKÓW [illegible]:2 (2:1)

SOSNOWIEC. W niedzielę gościła w Sosnowcu drużyna II ligowa Bzury, która [illegible] mistrzem [illegible] Bzura po [illegible] barnią poniosła niespodziewaną porażkę przegrywając 2:[illegible]

Goście zawiedli całkowicie [illegible] zali się prymitywnym zespołem. Stal do przerwy zagrała w rezerwowym składzie i, dopiero po zmianie stron wystawiła swój pierwszy garnitur. Bramki dla zwycięzców zdobyli Opaszowski 2, Powała 2 i Majewski 1. Widzów 5000

GWARDIA KIELCE — PAFAWAG 3:1 (1:1)

KIELCE. Mecz outsiderów grupy południowej ściągnął blisko [illegible] tysiące widzów i do przerwy [illegible] przy równorzędnej grze. Przewaga gospodarzy uwidoczniła się dopiero w drugiej części zawodów przynosząc im zasłużone zwycięstwo.

Polska-Rum[illegible] 129:11[illegible] w meczu pływac[illegible]

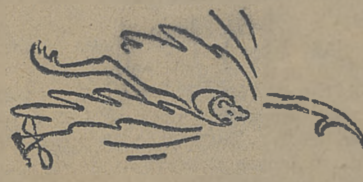
3 nowe rekordy Polski w Bukareszcie ustanowili pływacy

BUKARESZT. Bogaty program międzypaństwowych zawodów pływackich z Rumunią spowodował, że mecz rozgrywany był w sobotę, niedzielę przed południem i popołudniu.

Niedzielne zawody przedpołudniowe zaczęły się biegiem na 200 m stylem dowolnym, który przyniósł podwójne zwycięstwo Rumunom. Ludwikowski i Rybkowski nie zawiedli wprawdzie, osiągnęli oni najlepsze swoje wyniki życiowe, ale nie starczyło to do zwycięstwa. Doskonały Groza, a nawet Beretycki, który uległ na 400 m Gremlowskiemu, zdystansowali wyraźnie naszych zawodników.

Zrewanżowaliśmy się gospodarzom w stylu motylkowym. Po nieudałym starcie na 100 m nikt się nie spodziewał dobrego wyniku od Cichońskiego. Ale Cichoński zaciął się. Ruszył ostro z miejsca i z każdym metrem oddalał się od swoich przeciwników. Przebijał się poprostu ze złością przez wodę. Rezultat: nowy rekord Polski w tej konkurencji, wspaniały wynik 2,52,8 min. Tym razem finisz Szoltyska nie pomógł.

Wyniki obu rekordzistów są rze-



czywiście piękne, obaj Rumuni pozostali daleko w polu, a Bagin już po 100 m zrezygnował z walki.

Zwycięstwo odnieśliśmy także w **stylu na wznak.** Wynik Jabłońskiego nie jest jego najlepszym rezultatem sezonu, niemniej wygrał on zdecydowanie, pływając od początku niezagrożony. Kękuś na finiszu poważnie zbliżył się do Ciballosa i jeszcze dwa metry, a byłby bieg wygrał.

W dniu wczorajszym pływaczki nasze nie przegrały ani jednego biegu. Dzisiaj jednak nie powtórzyły tego sukcesu. Na usprawiedliwienie ich dodać musimy, że Oros popłynęła w niedzielę rzeczywiście wspaniale, ustanawiając nowy rekord Rumunii. Proniewiczówna stoczyła z nią zaciętą walkę, poprawiając przy tej okazji swój własny rekord Polski na tym dystansie. Dobrze spisały się także nasze crawlistki, które na 400 m przybyły na pierwszym i trzecim miejscu.

W sztafecie 4×100 m stylem dowolnym przegraliśmy, jednak i tutaj zanotowaliśmy dobry wynik Procia, który swój dystans przepłynął w 1,01,2 min., w czasie zaledwie o 8 dziesiętnych sek. gorszym od rekordu Polski — Bocheńskiego.

Po niedzielnych biegach przedpołudniowych Polska prowadzi w punktacji w stosunku 88:75.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

200 m styl. dow.: 1. Groza (R) 2,23,9. 2. Berecki (R) 2,24,0. 3. Rybkowski (P) 2,27,4.

400 m styl. dow. kobiet: 1. Dzikówna (P) 6,28,4. 2. Pach (R) 6,29.4. 3. Liszkówna 6,41,2. 4. Wiener (R) 7,06,3.

100 m styl. klas. kobiet: 1. Ores (R) 1,30,8. 2. Proniewicz (P) 1,31,0. 3. Dobranowska (P) 1,33,2. 4. Kurneczki (R) 1,37,3.

100 m na wznak: 1. Jabłoński (P) 1,16,6. 2. Ciballos (R) 1,19,4. 3. Kękuś II (P) 1,19,8. 4. Aramossi (R) 1,20,4.

200 m styl. motylkowym: 1. Cichoński (P) 2,52,8, 2. Szołtysek (P) 2,56,4. 3. Uldeum (R) 3,11,6. 4. Bagin (R) 3,29,0.

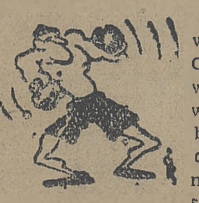
4×100 m styl. dowolnym mężczyzn: 1. Rumunia 4,18,0. 2. Polska (Ludwikowski, Boniecki, Rybkowski, Procel) 4,18,7 — przeciętna zawodnika polskiego 1,04,6 min., najlepszy Procel 1,01,2 min.

Listonosze pedałują

W ramach tegor. Tour de Pologne odbywają się wyścigi kolarskie dla pracowników pocztowych, organizowane przez RSW „Prasę" i „Czytelnika". — Zwycięzcy uzyskują jak dotąd bardzo dobre wyniki.



15000 wrocławian oglądało walkę mistrza Europy z Czajkowskim



WROCŁAW (tel. wł.). Meczem Gwardii i Pafawagu zainaugurowany został sezon bokserski we Wrocławiu. Spotkanie które odbyło się w ramach imprezy Gazety Robotniczej wywołało olbrzymie zainteresowanie. Po raz pierwszy od czasu meczu Polska — Węgry muszla Hali Ludowej zapełniła się szczelnie publicznością. Walkę Kasperczaka z Czajkowskim oglądało 15 000 widzów.

Mecz wygrała Gwardia 11:5, a Kasperczak łatwo pokonał Czajkowskiego. Wyniki techniczne: (na pierwszym miejscu gwardziści). Kargol przegrał na pkt. z Faską w wadze muszej.

W koguciej Kasperczak pokonał na pkt. Czajkowskiego.

W piórkowej Kaflowski wygrał walkowerem z Kucharskim z powodu nadwagi pięściarza Pafawagu. W walce towarzyskiej wygrał również Kaflowski.

W drugiej walce wagi piórkowej Szymonowicz wygrał w trzecim starciu przez t.k.o. z Różyckim.

W wadze lekkiej Kupisz przegrał na pkt. ze Sztolcem.

W wadze półśredniej Brzezicha wygrał przez t.k.o. w drugiej rundzie z Dziubińskim.

W wadze średniej Domański pokonał na pkt. Kaczora.

W wadze półciężkiej Urbanowicz zremisował z Krupińskim.

W ringu sędziował Guriev na punkty Popiołek, Kamizela, Frajdenberg.

Sędzia ringowy Guriev popełnił kilka pomyłek. Przede wszystkim w walkach Różycki — Szymonowicz i Brzezicha — Dziubiński odesłał on pięściarzy Pafawagu zbyt wcześnie do narożnika mimo iż byli oni absolutnie zdolni do dalszej walki. Niewyraźna sytuacja była także w walce wagi półciężkiej. Sędzia ringowy tuż przed końcowym gongiem odesłał do narożnika Urbanowicza, uznając go za niezdolnego do dalszej walki. Przez megafon ogłoszono jednak wynik remisowy, uzasadniając tę decyzję tym, jakoby odesłanie Urbanowicza do rogu nastąpiło równocześnie z gongiem.

Oczywiście, że największe zainteresowanie wzbudziła walka Kasperczaka z Czajkowskim. Kasperczak dowiódł, iż mimo przerwy letniej znajduje się w doskonałej formie. Wygrać z Czajkowskim w takim stylu, jak zrobił to mistrz Europy, nie należy do rzeczy łatwych. Kasperczak wygrał wszystkie starcia, będąc w ataku od początkowego do końcowego gongu.

Przez trzy starcia pięściarz Gwardii trafiał Czajkowskiego z różnych płaszczyzn, najchętniej atakując lewym i prawym sierpem z półdystansu. W trzecim starciu Czajkowski znalazł się nawet na chwilę na macie.

Z pozostałych walk na wyróżnienie zasługuje walka much. Faska wykazał, że nie próżnował przez lato. Bardzo podobały się jego uniki i widać było, że myśli w ringu.

Dobra była także walka w wadze lekkiej. Tak Sztolc jak i Kupisz wykazali dobrą formę. Wygrał Sztolc, posiadający więcej techniki i rutyny, ale z Kupisza będzie w przyszłości dobry bokser.

Domański rozwiązał dobrze walkę w wadze średniej z Kaczorem, którego zupełnie wyczerpał, narzucając ostre tempo.

Urbanowicz w półciężkiej był w pierwszych dwóch starciach równorzędnym przeciwnikiem Krupińskiego ale w trzecim zupełnie opadł na siłach.

Reszta walk stała na poziomie wakacyjnym.

Bobsleiści przy stole obrad

KATOWICE. W Katowicach odbył się w niedzielę ogólnopolski zjazd bobsleistów. Na zjazd ten przybyli przedstawiciele wszystkich klubów bobslejowych w Polsce oraz przedstawiciel Polskiego Związku Narciarskiego (bobsleiści są zrzeszeni przy PZN-ie).

Zebrani uchwalili szereg postulatów, które przedstawione zostaną na walnym zebraniu PZN w Krakowie w dniu 4 września.

Głównym punktem obrad był projekt usamodzielnienia się bobsleistów i stworzenie Polskiego Związku Bobsleighowego. Niestety myśl ta jest jeszcze przedwczesna, gdyż liczba bobsleighistów polskich jest jeszcze zbyt nikła, a kluby zbyt biedne, aby można było myśleć o samodzielności. Postanowiono zatem na razie utworzyć przy PZN specjalną Komisję Saneczkarską z pewnymi prawami autonomicznymi. Komisja ta dzieliłaby się na trzy działy: 1) dział organizacyjno-propagandowy, 2) referat wyszkoleniowy i 3) dział administracyjny.

Ze sprawozdań wynikało, że i bobsleiści natrafiają na duże przeszkody w postaci braku odpowiedniego sprzętu sportowego i torów saneczkowych. Obecnie na terenie całej Polski znajduje się około 20 zdolnych do użytku sanek wyścigowych, a ze wszystkich torów tylko na jednym w Karpaczu można urządzać zawody sportowe, chociaż i ten tor, długości około 1600 m. wymaga pewnych poważnych napraw. Projektowany jest w roku przyszłym budowa [illegible] bobsleighowego w Zakopanem oraz remont toru w Krynicy.

Jeden z największych torów saneczkowych w Europie w Szklarskiej Porębie jest chwilowo zajmowany przez Międzynarodowy Związek Bobsleighowy gdyż na torze tym miały miejsce podczas mistrzostw świata wypadki [illegible] ci. Obecnie tor ten zostaje [illegible] budowywany i można [illegible] że w latach [illegible] tam będziemy poważne [illegible]

Jako delegatów na walne [illegible] wybrano ob. ob.: [illegible], Stelleta (AZS K-ce) [illegible] Włókniarz Kowa[illegible] Zapaśnikowskiego [illegible]

Sędzia Naporski zdobył bramkę
Polonia Bytom była lepsza—
Cracovia wygrała 1:0 (0:0)

Polonia Bytom — Koczapski, Sztol, Kubiak, Szmyd, Narloch, Lelonek, Komórkiewicz, Biskupek, Trampisz, Szmidt, Wieczorek, Wiśniewski.

Cracovia — Rybicki, Gędłek, Glimas, Jabłoński I, Parpan, Mazur, Bobula, Jabłoński II, Rożankowski II, Radoń, Kolasa.

Sędzia Naporski z Łodzi. Widzów ok. 8.000.

Punktem kulminacyjnym tego meczu była 87 minuta. Po bezładnej kopaninie Cracovii w ciągu całego spotkania Radoń, zresztą najlepszy w ataku gospodarzy, oddaje silny strzał na bramkę Polonii. Zastępujący w bramce kontuzjowanego Koczapskiego, Sztol piłkę chwycił, lecz strzał był tak silny, że wypuścił ją z rąk rzekomo poza linią bramkową.

Sędzia Naporski odgwizdał bramkę dla Cracovii, co spotkało się z gwałtowną reakcją zarówno całej drużyny Polonii, jak i dużej części publiczności. Sędzia Naporski chcąc się upewnić czy bramka istotnie była, zasięga opinii sędziego bocznego Bieleckiego, ale ten ruchem ręki wskazuje na środek boiska.

Na prawdę bardzo zdyscyplinowana Polonia zaczęła grę od środka, z tym jednak przeświadczeniem, że stała jej się wielka krzywda. My też jesteśmy tego zdania, że sędzia Naporski zbyt pochopnie uznał tę bardzo wątpliwą bramkę.

Dała temu wyraz również bezstronna publiczność krakowska, w tym nawet liczni zwolennicy Cracovii, których sympatie były tym razem raczej po stronie Polonii aniżeli po stronie Cracovii, która zagrała bodaj najsłabszy mecz w sezonie i na zwycięstwo absolutnie nie zasłużyła. Remisowy wynik nie krzywdziłby bynajmniej Cracovii, bo bliższa zwycięstwa była raczej Polonia bytomska, aniżeli gospodarze.

Zaryzykujemy twierdzenie, że gdyby do pauzy weszły do bramki Cracovii „słupek Trampisza" (21 min.) i „poprzeczka Szmidta" (44 min.) — Polonia prowadziłaby 2:0 i nie byłoby to żadną niespodzianką.

Poloniści zagrali ten mecz z „lekkim sercem". Wszystko im szczęśliwie wychodziło aż do wykończenia strzałowego. Rybicki był ostatnią instancją Cracovii, o którą rozbijały się wszystkie ataki gości. Jego vis a vis Koczapski aż do fatalnego zderzenia się z Rożankowskim w 81 min. nie miał zbyt trudnego zadania wobec anemii ataków biało-czerwonych. Kubiak dawał sobie dobrze radę z debiutującym Kolasą i nie dopuszczał go do strzału. Szmyd nie miał groźnego przeciwnika w Bobuli, który był jednym ze słabszych punktów ataku krakowskiego. Lelonek opiekował się skutecznie Rożankowskim II, a obydwaj ofensywni boczni pomocnicy utrzymywali żywy kontakt ze swoim atakiem, który strzelał dużo i z każdej nadarzającej się sposobności. E. Szmidt zadziwiał ruchliwością, zwrotnością i dyspozycją strzałową. Bardzo niebezpieczni byli Trampisz i Wiśniewski, który w ciągu zawodów przeszedł na pozycję lewego łącznika.

W sumie Polonia była zupełnie wyrównanym zespołem bez orłów, ale i bez słabych punktów. Grała dosłownie w pocie czoła, toteż na tak krzywdzący ją wynik nie zasłużyła. Polonia nie tylko miała więcej z gry, ale jej szybkie groźne ataki nosiły wielokrotnie zarodki bramki.

Ogniwo — Cracovia zawiodło licznych swoich sympatyków na całej linii. Nie chciało się poprostu wierzyć, że to drużyna mistrza Polski gra z outsiderem tabeli. Wystarczy nadmienić, że Rybicki i Radoń byli jedynymi jasnymi punktami Cracovii. Słabo zagrała defensywa gospodarzy, dotychczas jej najsilniejszy atut. Nawet Parpan był dziwnie niewidoczny. Nowo skombinowany atak zawiódł również zupełnie. Bobula miał wybitnie słaby dzień, Jabłoński nie czuł się dobrze na pozycji łącznika, a Rożankowski był mocno pilnowany przez Lelonka. Nie wychodziły mu nawet jego kapitalne główki. Jedynie Radoń grał i strzelał.

Gra Cracovii sprawiła jej zwolennikom duże rozczarowanie, a zarazem niepokój o dalsze jej losy, jeżeli poprawa nie nastąpi radykalnie.

II-ga liga

GWARDIA SZCZECIN — LUBLINIANKA 2:3 (0:3)

SZCZECIN (tel. wł.). Szczecińska Gwardia pomimo iż była w sumie drużyną lepszą, uległa w ub. niedzielę Lubliniance 2:3 (0:3).

Goście w pierwszej połowie narzucili ostre tempo i w pierwszych minutach zdobyli trzy bramki ze strzałów Machaja, Rużyłty i Srudaka.

W drugiej części spotkania Gwardia zdobywa bramki ze strzałów Wielgi z rzutu karnego i Bariczaka.

Sędziował p. Wilgowski z Gdańska. Widzów 3 tysiące.

RADOMIAK — PTC 2:2 (0:0)

RADOM (tel. wł.) Jedenastka Radomiaka w meczu o mistrzostwo II ligi niespodziewanie straciła na własnym boisku 1 punkt, remisując z PTC 2:2 (0:0).

W pierwszej części meczu dużą przewagę mają gospodarze, lecz atak ich nie potrafi wykorzystać nawet najdogodniejszych sytuacji podbramkowych.

Po zmianie pól gra ulega wyrównaniu, a ulewny deszcz, jaki spadł w tym czasie, znacznie utrudniał grę, zmieniając boisko w jedną wielką kałużę.

Bramki dla Radomiaka zdobyli w 51 i 70 min. Gibaszewski, a dla PTC w 74 min. Miller i 79 min. Kurowski.

CHEŁMEK — GÓRNIK RADLIN 1:4 (1:2)

[illegible] (tel. wł.). Radliński [illegible] meczu o mistrzostwo II [illegible] dalszy sukces zwycięża [illegible] Chełmek 4:1 (2:1).

[illegible] dla Górnika zdobyli: [illegible]er 2, oraz Franke i Dybała po 1, dla Chełmku Marczek.

Sędziował p. Grynkiewicz. Widzów 3 tysiące.

OSTROWIA — WIDZEW (8:1 (5:0)

POZNAŃ (tel. wł.) Spotkanie o mistrzostwo II ligi zakończyło się niespodziewanie wysokim zwycięstwem Ostrovii, której atak w tym dniu był doskonale dysponowany.

Najlepszym graczem zwycięzców był Trzebiatowski zdobywca aż trzech bramek. Po jednej do przerwy zdobyli Baura i Młynarek. Po zmianie stron dalsze 3 [illegible] zdobył Sikora. Widzów [illegible] się 2000.

[illegible]dzian honorowy punkt u[illegible] Słaby z rzutu karnego. [illegible]ował bardzo dobrze Orliń[illegible] z Katowic.

6 bramek w Warszawie
Lechia przegrała z Polonią 1:5 (1:0)

Bramki zdobyli: w 13-ej minucie Kokot I, w 50-ej minucie Popiołek, w 53-ciej Jaźnicki, w 60-ej minucie Popiołek, w 76 Świcarz i w 87-ej Szularz.

Składy drużyn: LECHIA: Dąbrowski, Kusz, Lenc — Kokot I Kamzela, Nierychło — Kokot II, Rogocz, Gronowski, Skowroński, Kupcewicz.

POLONIA — Broucz, Wołosz, Pruski — Wiśniewski, Brzozowski, Szczawiński, Jaźnicki, Popiołek, Świcarz, Szularz, Ochmański.

Lechii nie udało się tym razem wywieść jednego punktu z Warszawy jak niedawno w spotkaniu z Legią. Tym razem gdańszczanie dostarczyli sensacji jedynie do przerwy, kiedy prowadzili jedną bramką. Sensacja zresztą nie była duża, bo przez cały czas gospodarze byli stroną atakującą i tylko mało zdecydowana gra ataku przed przerwą pozwalała gościom na skuteczną, chociaż chaotyczną obronę.

Po przerwie gospodarze przyspieszyli znacznie tempo, a przede wszystkim podnieśli skuteczność gry i wystarczyło piętnaście minut, aby trzy bramki przesądziły już o wyniku.

Nie same już zresztą bramki, ale sposób w jaki Polonia rozgromiła zespół gdański, daje wiele do myślenia. Gdańszczanie rzeczywiście w dzisiejszej formie nie będą mieli większych szans na utrzymaniu się w lidze. Zawiedli nawet kondycyjnie, a przecież zespół warszawski tych atutów nie uważa, jako najgroźniejszych.

Spotkanie było właściwie benefisem doskonale grającej linii pomocy gospodarzy. Bez trudu dawano sobie radę z całkiem chwilami nieźle grającym atakiem gdańszczan i pchano własny atak stale do przodu. Jeżeli można coś zarzucić Szczawińskiemu i Wiśniewskiemu, to tylko to, że zbyt mało wkładają dokładności w podaniach i zbyt szablonowo rozwiązują zadania taktyczne. Uzupełniał ich tym razem bardzo dobrze Brzozowski, wnosząc należyte zabezpieczenie tyłów. Podobnie obydwaj obrońcy radzili sobie ze skrzydłowymi, bo mimo niezłej gry Kokota i Kupczewicza, Wołosz i Pruski wychodzili z pojedynków naogół zwycięsko. Kilka groźnych strzałów, Gronowskiego czy Rogocza wyłapał Borucz.

W oparciu o ten blok defensywny przed przerwą atak Polonii zdobywał szybko pole, ale zato zwalniał grę pod bramką, atakując chaotycznie i bez wyrazu. Dużo podań i jeszcze więcej zmarnowanych okazji wszystkich napastników — to wszystko na co umiano się zdobyć w tym okresie czasu.

Zato po przerwie kilka energiczniejszych akcji, za które niewątpliwie należy się pochwała przede wszystkim Jaźnickiemu wystarczyło do zupełnego rozbicia i rozklejenia obrony gdańskiej. Nie tylko obrońcy, ale i pomocnicy zagubili się całkiem razili powolnością i brakiem krycia. Każda akcja Polonii w tym czasie groziła bramką i nic też dziwnego, że zaczęły one padać jedna za drugą. Formacje tylne Polonii dawały sobie radę z atakami i mając dobry dzień, bez trudu zdobywały się na dalsze wsparcie własnych ataków.

Tym razem oprócz Świcarza całkiem nieźle, zagrał Jaźnicki, mając obok siebie młodego Popiołka, Próbował wnieść do ataku bardziej przemyślane pociągnięcia, a ponieważ i Świcarz zdobył się na rzadko spotykaną u niego skuteczność i energię — cała ta trójka była znacznie groźniejsza od lewej strony. Ochmański potwierdził swoją słabą formę, a Szularz dopiero w ostatnich minutach gry przypomniał się jako skuteczny zawodnik. Kto wie, czy młody Szczepański przy dobrze usposobionym ataku polonistów nie wypadł by lepiej, a z całą pewnością skuteczniej.

W drużynie Lechii najlepszą częścią jest atak, który nie bawiąc się w zawiłe kombinacje długimi podaniami chce zdobywać teren. Nie jest to rzeczą łatwą w obliczu przygniatającej przewagi przeciwnika, kiedy własna pomoc nie może się zdobyć ani na jedną jaśniejszą akcję. Po przerwie drużyna gdańska sprawiała w wielu momentach wrażenie słabej prowincjonalnej drużyny, która nie wie co z piłką zrobić. Do przerwy jakoś jeszcze udawało się łatać dziury — kiedy zabrakło już sił o prowadzeniu gry nie było już mowy. Gdańszczanie chcieli tylko wytrwać do końca z jak najskromniejszą ilością bramek.



Leader przegrywa w Bytomiu 0:2

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Nie zagrał na normalnym poziomie Rupa. Wyraźnie źle się czuł na prawej stronie. W tej sytuacji Kohut zdany na własne siły, nie mając kim i czym kierować usiłował na własną rękę wywalczyć zwycięstwo dla swoich barw. Niespodziewanie wyrosła mu jednak zapora przed bramką w postaci Podeszwy, zapora ta była silniejsza niż siła przebojowa, szybkość i pomysłowość wiślaka.

Tyły gości zagrały ostro, ale i one popełniały błędy taktyczne. Legutko pomógł Górnikowi do zdobycia pierwszej bramki. Szczurek ostry jak brzytwa maltretował małego Fuchsa, aż się doczekał wykluczenia. Obydwaj obrońcy przeciążeni pracą słaniali się na nogach pod koniec meczu. Jurowicz wyłapał wiele piłek, ale druga bramka zdobyta przez Górnika dyskwalifikuje go w pewnej mierze.

Górnik wniósł wiele ambicji do gry, to rzecz znana, że gospodarze większość meczów wygrywają dzięki temu walorowi. Tym razem był to z ich strony prawdziwy popis ambicji i poświęcenia. Wyczuwało się, że mecz z Wisłą był dla „Górników" największym meczem w ich piłkarskiej karierze. Postanowili go wygrać i wygrali.

Prawdziwym ojcem zwycięstwa był środkowy pomocnik Podeszwa. Nie popełnił ani jednego błędu, był ścianą o którą odbijały się i to w dodatku celowo wszystkie piłki. Zaryglował środkową trójkę Wisły, obronił głową murowaną bramkę. Był wszędzie, gdzie niebezpieczeństwo. Podeszwa dał koncert gry na pozycji stopera. Obydwaj jego koledzy na bocznych pozycjach dostroili się do jego poziomu. Obrońcy przypilnowali obydwu skrzydłowych nie dając im ani na chwilę możliwości swobodnego manewrowania w pobliżu bramki. Bramkarz Jung dopełnił całości interweniując pewnie i ofiarnie. Kosztowało go to kontuzję głowy przy obronie przeboju Mamonia.

Jeden tylko gracz Górnika rozczarował w tym meczu — był nim Krasówka. Na nim rwały się akcje ofensywne, był powolny i niezdecydowany. Napad pchany przez pomoc musiał iść naprzód musiał atakować siłą.

Dlatego też mimo słabej gry obydwu Burdy iCzeplonki, oraz Renka na lewym skrzydle Wisła wyjechała z balastem dwóch bramek. Jedynym graczem w tej linii dorównującym ofiarnością i zapałem defensorom był Fuchs. Gdy po przerwie zaczęto go forsować, to pod bramką Wisły powstawały o wiele niebezpieczniejsze sytuacje niż w pierwszej połowie, kiedy bardziej zatrudniony był Renk. Kilka słów należy się sędziemu, Jest to młody arbiter o krótkiej karierze ligowej. Mimo to w niedzielę wykazał tyle opanowania, orientacji, przysłowiowej zimnej krwi, że można mu wróżyć dużą i długą karierę.

Jak już wspomnieliśmy mecz toczył się w nerwowej atmosferze. Dlatego też nie widzieliśmy ani pięknych zagrań, ani przemyślanych akcji. Górnik rozpoczął atakiem. Już w 4 minucie Jurowicz główką zlikwidował niebezpieczny przebój lewej strony Górnika. Na jedną sytuację pod bramką Górnika wypadają conajmniej trzy na polu karnym Wisły. Bramki jednak nie padają. Padają za to gracze obydwu drużyn. Renk i Dudek opuszczają na chwilę boisko. Kontuzje ich nie są jednak groźne, a wydaje się, że piłkarze obydwu drużyn przez tragizowanie chcieli zdobyć rzuty karne. Gdy wskazówki zegara zbliżały się już do 45 minuty i Wisła powoli zdobywała teren, przyszła kolej na bramki. W 43 minucie po aucie wyrzucanym przez Fuchsa piłkę dostał Czepionka, oddał ją spowrotem Fuchsowi ten dośrodkował a Gaweł głową skierował podanie do siatki. Nieporozumienie między Legutką a Jurowiczem dokończyło dzieła. Górnik prowadził 1:0.

W 45 minucie Dudek robi rękę na polu karnym. Sędzia dyktuje jedenastkę. Egzekutorem jest Krasówka. Silny strzał odbija się od słupka. Za chwilę gwizdek kończy pierwszą połowę.

Po zmianie stron już w 5 sek. Jurowicz interweniuje broniąc daleki strzał Krasówki. W 5 min. Wisła ma jedną z nielicznych sytuacji na zdobycie bramki, ale Cisowski pudłuje z 5 metrów. W 8 minucie Podeszwa podaje piłkę do Renka, ten ciągnie na bramkę i strzela, Jurowicz odbija piłkę, powstaje zamieszanie pod bramką, które wykorzystuje Krasówka, wpychając piłkę i bramkarza do bramki.

Od tego momentu gra staje się spokojniejsza. Górnik przeważa bez przerwy. Tyły Wisły zaczynają grać coraz ostrzej. W 18 minucie Szczurek fauluje Fuchsa bez piłki i zostaje usunięty z boiska. Wisła goni resztkami sił. Mamon przechodzi na prawego łącznika. Ale i to nie daje efektu. W 34 min. szybkonogi skrzydłowy Wisły przedarł się pod bramkę, ale Jung rzucił mu się pod nogi i wyłapał piłkę. Został przy tym kopnięty w nogę zupełnie nieprzytomny zaczyna »tańczyć« pod bramką, aż wreszcie znoszą go z boiska. Pod koniec meczu gra staje się zupełnie chaotyczna, obrońcy Górnika popisują się wykopami na widownię, a Wisła bez przerwy niezaradnością. (Jot Zet)

Bramki, i żywa gra gospodarzy podobały się, bo trzeba przyznać, że już dawno tak dobrze grającego ataku „czarnych koszul" nie widziano. Nieporadność przed przerwą, w części została wynagrodzona. Przy dużej przewadze, w pierwszej połowie gry, w 13-ej minucie Kokot pierwszy strzela wolnego z linii pola karnego — celnie i zasłonięty Borucz dość późno interweniuje.

Na wyrównanie trzeba było czekać aż do piątej minuty po przerwie, kiedy to Popiołek po ładnej kombinacji z Jaźnickim strzelił wyrównującą bramkę. W trzy minuty później ucieka Ochmański, jego starcie z Dąbrowskim przynosi mu w ostatniej chwili piłkę, podaje do środka, gdzie Jaźnicki strzela do pustej bramki. Trzecia bramka zdobyta przez Popiołka tym razem po sprytnym zagraniu Świcarza, przesądziła już o wyniku spotkania. Od tej chwili napastnicy Polonii nieco złagodzili ostrość swojego natarcia ale wcale nie przeszkodziło to, że bramka gdańszczan przez wiele minut była „pod ostrym obstrzałem".

Jeszcze raz po zagraniu z Popiołkiem Świcarz wpisał się na listę strzelców, a serię bramek zakończył Szularz, po chyba najładniejszej akcji całego ataku gospodarzy.

WARTA — STAL GLIWICE (3:0)

Gliwice (tel. wł.). Poznańska Warta po sobotnim meczu z Ruchem zatrzymała się na niedzielę w Gliwicach, gdzie rozegrała spotkanie towarzyskie z tamtejszą Stalą zwyciężając ją 3:0 (0:0).

Początkowo mecz zapowiada się sensacyjnie gdyż gospodarze raz po raz goszczą pod bramką Krystkowiaka. Napastnicy gliwiccy nie potrafili jednak wykorzystać nawet najdogodniejszych sytuacji.

Po zmianie stron obraz gry ulega zmianie i Poznaniacy z minuty na minutę zdobywają coraz większą przewagę. Zwycięskie bramki dla Warty padły ze strzałów Gendery w 32 i 33 min. i Smólskiego w 42 min.

OGNISKO SIEDLCE — POMORZANIN TORUŃ 1:4 (1:0)

Toruń (tel. wł.). Toruński Pomorzanin z trudem zdołał w ub. niedzielę pokonać w Siedlcach tamt. Ognisko 1:4 (1:0).

Gospodarze w pierwszej części mieli przewagę, lecz po zmianie pól całkowicie opadli na siłach.

Sędziował p. Rutyna.

Widzów 2 tysiące.

Verey był o[...] od sukces[...]

AMSTERDAM. Gdy w[...] rozmawialiśmy z Rogerem Ve[...] o jego niedzielnym występie w [...]fie nasz reprezentant był nastro[...] raczej sceptycznie i nie wierzy[...] swój sukces. Tymczasem okaz[...] się, że przez naszego mistrza pr[...] mawiała jedynie skromność, bowiem w niedzielę walczył z najlepszymi „jedynkarzami" świata jak równy z równymi i był o krok od sukcesu.

Bieg jedynek zainaugurował niedzielne zawody. Na trybunach zebrało się ponad 12.000 widzów Na starcie stanęli przedstawiciele pięciu państw, doskonały Kelley (USA) Vrba (Czechosłowacja), Keller (Szwajcaria), Risko (Urugwaj) i nasz Verey. Ze startu najlepiej wyszli Kelley i Keller. Verey był na ostatniej pozycji.

Taka sytuacja utrzymywała się do połowy długości toru. Na drugiej części trasy sytuacja się zmieniła. Verey silniej nacisnął wiosła pociąga za sobą Risco i obydwaj utrzymują się na drugiej pozycji. Wyprzedzał ich minimalnie Kelley. Na finiszu wydawało się, że Verey bardziej świeży i zwiększający stale tempo potrafi minąć także wioślarza USA. Tymczasem zerwał się silny wiatr, powstała duża fala która w oczach znosiła Urugwajczyka i Polaka. Obydwaj zaczęli pozostawać w tyle. Verey robił nieludzkie wysiłki by utrzymać łódź, pokonać wiatr i fale. Niestety płynący na środkowych torach Vrba i Keller mają ułatwione zadanie mijają Polaka i Risco.

Celownik mija pierwszy Kelley (USA) 7.30.8 dalej z minimalną różnicą 2) Vrba (CSR), 3) Keller (Szwajcaria), 4) Verey (Polska), 5) Rosco (Urugwaj).

Wyniki pozostających biegów przedstawiają się następująco:

Dwójki podwójne: 1) Dania, 2) Włochy, 3) Francja, 4) Holandia, 5) Anglia.

Dwójki bez sternika: 1) Szwecja 2) Belgia, 3) Włochy.

Czwórki bez sternika: 1) Włochy, 2) CSR, 3) Holandia.

Osemki: 1) Włochy, 2) CSR, 3) Holandia.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęły Włochy.

POLONIA SWIDNICA — TARNOVIA 1:5 (1:2)

Świdnica (tel. wł.). Tarnovia będąc zespołem dużo lepszym rozgromiła w ub. niedzielę świdnicką Polonię 5.1 (2:1).

Gospodarzom starczyło sił jedynie na pierwszą połowę, oddając po przerwie inicjatywę gościom. Gra była brzydka, a co gorsze brutalna. Honorową bramkę dla gospodarzy zdobył Kierysz.

Sędzia p. Kurek, sędziował b. słabo, wydając mylne orzeczenia

SKRA — NAPRZÓD LIPINY 0:1 (0:0)

CZĘSTOCHOWA. Naprzód zrewanżował się Skrze za wiosenną porażkę poniesioną w Lipinach. Aczkolwiek nie był drużyną lepszą, zdobył się w końcowych minutach meczu na finisz, który zapewnił mu zwycięstwo.

SKRA przez cały czas spotkania posiadała przewagę, co znajduje potwierdzenie w korzystnym stosunku rzutów różnych 10:2. Liczne ataki miejscowych rozbijały się o dobrze w tym dniu dysponowaną obronę Naprzodu Piec — Michalski. Pomagał im wydatnie **Duda**, przyczyniając się do zaszachowania groźnego ataku SKRY.

W 22 min. drugiej połowy za rękę obrońcy Naprzodu sędzia zarządza rzut karny, którego niefortunnym egzekutorem jest Baraniak bowiem przestrzeliwuje on. Zwycięzka bramka meczu pada w 84 min. gry. Brychczy przejmuje dokładne podanie Dudy i dalekim strzałem ładuje piłkę w siatkę. Mecz jako całość charakteryzowała typowa walka o punkty.

Sędziował Hasselbusch z Warszawy.

Drużyny wystąpiły w składach:

NAPRZÓD — Danielowski, Michalski, Piec, Bawoj, Duda, Kłoszek, Kubocz, Wiencek, Kokot, Brychczy, Kroczek.

SKRA — Borowiecki, Wójcikowski, Bubel, Szerdak, Orłowski, Łychclarz, Jędrzejewski, Halkiewicz, Baraniak, Seifryd, Burdal.

ŁKS-owi nie udał się rewanż
AKS zremisował w Łodzi 1:1 (1:1)

AKS — Janik, Durniok, Karmański, Kulik, Wieczorek, Gajdzik, Cholewa, Janduda, Spodzieja, Muskała, Barański.

ŁKS — Włodarczyk, Ciechański, Sołtyszewski, Pietrzak, Urban, Hogendorf, Patkolo, Baran, Łącz, Gwóździński.

20.000 widzów przyszło na stadion ŁKS-u, ażeby zobaczyć obok swoich łódzkich pupilów Barańskiego, Spodzieję i Janika, oczekując od obu zespołów pięknej i dżentelmeńskiej walki. Niestety walka trwała zaledwie 15 min. przez który to okres czasu widzieliśmy kilka pięknych podań Spodziei oraz efektownych zmian Muskały z Barańskim.

W tym czasie w 7 min. gry po efektownej zmianie główkami Muskały i Cholewy i Spodziei padła pierwsza bramka dla AKS-u.

W w 2 minuty potem Spodzieja oddał piękny strzał w poprzeczkę można było przypuszczać, że mecz zakończy się zwycięstwem gości. Niestety na tym skończyły się popisy AKS-u. Łodzianie coraz częściej dochodzą do głosu, zdopingowani przez liczne rzesze kibiców.

Lecz i tu nie wiele pomógł doping, gdyż zawiodły umiejętności. Wszędobylski Patkolo pracując za trzech pchał wprawdzie drużynę ŁKS-u do przodu, nie znalazł jednak zrozumienia u innych partnerów.

Zawiódł Łącz, który był bardzo mało ruchliwy i nie cofał się do tyłu. Baran był mało zwrotny, dobrze pilnowany przez Karmańskiego. Pomoc łódzka pracowała ofiarnie i ambitnie. Wyróżnił się Urban. Pietrzak niepotrzebnie grał faul, co denerwowało kolegów i wprowadzała chaos. W obronie brylował Włodarczyk, pomimo, że partnerem jego był młody junior Ciechański, zastępujący chorego Łucia. Jemu też ŁKS zawdzięcza w głównej mierze, że w pierwszych 15 minutach nie padło więcej bramek. Po otrząśnięciu się z przewagi do głosu doszli łodzianie. W tym okresie kilka strzałów Barana, Hogendorfa i Patkoli pozwoliło sprawdzić dobrą formę Janika.

Janik miał pełne ręce roboty.

Po tym okresie gra traci swoja płynność, jest nerwowa i obie drużyny wykazują skłonność do brutalnej gry. Sędzia wydaje kilka chaotycznych decyzji, które wyprowadzają z równowagi tak publiczność jak i oba zespoły. Pod koniec pierwszej połowy Patkola dowcipnie mija obrońcę i strzela w piękny sposób wyrównującą bramkę. Stan meczu jest 1:1. W 44 min. Baran fauluje Janika, za co sędzia Seichter z Krakowa wyklucza go z boiska Rozlegają się na widowni gwizdy... i oklaski. Naszym zdaniem decyzja sędziego była zbyt pochopna i surowa, chociaż tego rodzaju praktyk absolutnie pochwalać nie można u zawodników tej miary co Baran.

W drugiej połowie gry ŁKS wyszedł na boisko w dziesiątkę, i zanosiło się, że chorzowianie łatwo zwyciężą osłabioną brakiem Barana drużynę łódzką. Tymczasem w rzeczywistości AKS nie mógł sobie dać rady z doskonałą obroną łodzian. Na Włodarczyku załamywały się wszystkie ataki chorzowian, w ataku w którym nic się nie kleiło. Debiut Jandudy na prawym łączniku nie wypadł dobrze, gdyż nie był on zgrany ze Spodzieją, i

Im bliżej końca tym gra się staje bardziej chaotyczna i brutalna. Sędzia stara się utrzymać obie drużyny w ryzach, co mu się udaje tylko częściowo, gdyż co chwila jak się to mówi, „trup pada gęsto". Mecz staje się denerwujący i brzydki. Obie drużyny zadowolone z remisu ratują się autami. Z ulgą oddychamy, słysząc końcowy gwizdek sędziego.

Oceniając całość przyznać trzeba, że przewagę techniczną mieli goście, przemyślane. Goście na ogół zostawiliby dobre wrażenie po sobie, gdyby nie brutalna gra w drugiej połowie meczu. Łodzianie niepotrzebnie dali się sprowokować do półgórnej gry, w której celują chorzowianie.

W AKS-ie wyróżnić należy Muskałę i Cholewę w ataku, Wieczorka w pomocy oraz doskonałego Janika w bramce. W ŁKS-ie bardzo dobrze zagrał Patkola, oraz w obronie Włodarczyk, na barkach którego spoczywał cały ciężar defensywy. Bardzo słabo wypadł Łącz, którego nie widać było na boisku.

Publiczność łódzka obiektywna, oklaskiwała wszystkie ładniejsze zagrania AKS-u, Sędzia p. Seichter z Krakowa popełnił kilka rażących błędów.

Zimna woda Inowrocławia
uniemożliwiła uzyskanie dobrych wyników
[...]aszym juniorom

[...]CŁAW. W ubiegłą sobo[...]ę odbyły się w Inowro[...] [...]istrzostwa pływackie Pol[...] [...]ategorii juniorów. Na star[...] [...]tanęło ogółem 86 zawodników [...] zawodniczek. Z wyników waż[...]zych należy podkreślić dobry [...] Majewskiego z Ostrowca na [...] m st. dow., dobre rezultaty je[...] kolegi klubowego Tury oraz nie[...] wynik Przybyłówny i Gryszczy[...]ny w stylu dowolnym dziew[...]

[...]zypuszczać należy, iż wyniki [...]by znacznie lepsze, gdyby wo[...] w basenie była przepisowo cie[...]

[...]yniki techniczne zawodów [...]dstawiają się następująco:

FINAŁY:

400 m styl. dowolnym: 1. Tura 5,45.0. 2. Sobczak 5,45.4. 3. Wiśniewski 5,45.8. 4. Kajda 5,46.9. 5. Gołębiowski 5,55,5. 6. Kriese 5,57,0. 7. Stanowski 6,36.8.

200 m styl. dow. juniorek: 1. Gryszczyk 3.11,0. 2. Przyborowicz 3.19.1. 3 Przybyła 3,21.2. 4. Zawadówna [...]27,8. 5. Laskowska 3,29,1. 6. Mi[...]czyk 3,31,7. 7. Byszewska [...] 8. Szafron 3,49,3.

[...] **m styl. klas.:** 1. Kuklok [...] 2. Dobrowolski 1,23,4. 3. [...]lak 1,25,3. 4. Rotkiewicz 1,27,1. [...]ygmunt 2,27,8. 6. Dutkowiak [...] 7. Jankowski 1,28,9. 8. Le[...] 1,29,8.

[...]**styl. klas. juniorek:** 1. Mr[...] 2. Dąbkówna 3,[...] [...]3,38,6. 4. Now[...] [...]kiewicz 3,4[...]

Nowacka 3,43.4. 7. Istel 3,45,0. 8. Jaworek 3.47,8.

10 m styl. dow.: 1. Jera 1,07,7. 2. Majewski 1,07,8. 3. Tura 1,10,1. 4. Wiśniewski 1,10,4. 5. Mróz 1,10,9. 6. Kajda 1,11,2. 6. Szubarga 1,13,6. 7. Sobczak 1,13,9.

400 m. stylem dow. juniorek: 1) Gryszczyk 6.54.8, 2) Przyborowicz 7.02.8, 3) Tomaczek 7.31.1, 4) Zawadówna 7.31.6, 5) Chrząszczówna 8.00,5, 6) Salwiczek 8.06,2, 7) Broll 8.18,2.

200 m. st. dow.: 1) Jera 2.35,1, 2) Tura 2,35,9, 3) Wiśniewski 2.36,8, 4) Kajda 2.42.4, 5) Sobczak 2.42,8, 5) Kieze 2.43.0, 6) Mróz 2.45.0, 7) Majewski 2.46.2.

100 mtr. st. motylkowym: 1) Dobrowolski 1.17.6, 2) Urbański 1.20.3 3) Miller 1.23.2, 4) Pacewicz 1.23.2, 5) Dutkowiak 1.24.0, 6) Jaworski 1.25.3, 7) Kolar 1.25.4, 8) Frąckowiak 1.25.8.

100 m. st. klas. juniarek: 1) Mrozówna 1.35.9, 2) Dąbkówna 1.40.9, 3) Istel 1.42.4, 4) Maślankiewicz 1.43.9, 5) Zawadzka 1.45.0, 6) Nowicka 1.46.8, 7) Wenzlówna 1.48.0.

200 m. st. klas.: 1) Kuklok 2.56.8 2) Dobrowolski 3.04.5, 3) Rotkiewicz 3.07.3, 4) Zygmunt 3.08.6, 5) Jankowski 3.09.8, 6) Lewiński 3.16.5, 7) Dębicki 3.21.8, 8) Olszewski 3.24.6.

100 m. st dow dziewcząt: 1) Przybyła 1.24.8, 2) Gryszczyk 1.25.6, 3) Przyborowicz 1.27.9, 4) Mikołajczak 1.31.7, 5) Zawada 1.32.3, 6) Laskowska 1.32.7, 7) Brollówna 1.36.2.

Punktacja ogólna juniorek: 1) Stal K-ce 96 pkt, 2) Ogniwo Bytom 64, 3) Górnik Zabrze 55, 4) Spójnia Pzn. 51, 5) Ogniwo Szcz. 28, 6) Kolejarz Bdg. 26, 7) Spójnia Gr. 8, 8) Związkowiec Łódź 6, 9) Legia W-wa, 10) Gwardia Kr. 1 pkt.

Punktacja juniorów: 1) Związkowiec Łódź 134 pkt., 2) Stal Gl. 48, 3) Stal Ostrowiec 34, 4) Ogniwo Wrocław 27, 5) Spójnia Pzn. 25, 6) Ogniwo Bielsko 13, 7) Legia W-wa 13, 8) Ogniwo Szczecin 11, 9) AZS Warszawa 11, 10) Gwardia Kraków 5, 11) Spójnia W-wa 5, 12) Stal K-ce 3, 13) Kolejarz Toruń 2, 14) Górnik Zabrze 1.

100 m styl. motylkowym juniorek: 1. Świacka (Ogn. Szczecin) 1,43,3. 2. Resicka (Spójnia Grudziądz) 1.49,8. 3. Kcyńska (Legia W-wa) 1,51,4. 4. Chrząszczówna (Stal Katowice) 1,54.2. 5. Wenzel (Stal Katowice) 1,52.0. 6. Salwiczek (Górnik Zabrze) 1,56,1. 7. Tomczak (Spójnia Poznań) 1,57,6.

100 m na wznak: 1. Jera 1.24,9 2. Janiszewski 1,25.2. 3. Wojciechowski 1,26,0. 4. Pławik 1,29.3. 5. Winkler 1,29.7. 6. Grychlik 1,30,8. 7. Olejnik 1,31,5. 8. Ziółkowski 1,33,5.

Sztafeta 4×100 m styl. dow.: 1. Związkowiec Łódź 4,54,3. 2. Kolejarz Bdg. 4,59,4. 3. Spójnia Poznań 5,01,2. 4. Ogniwo Wrocław 5,03,7. 5. Stal Gliwice 5,11,9. 6. Legia 5,36.8.

Sztafeta 4 100 m styl. zmiennym dziewcząt: 1. Stal Katowice 6.50.0. 2. Ogniwo Bytom 6.52.6. 3. Ogniwo Szczecin 6.54.0. 4. Górnik Zabrze 6.59,4. 5. Spójnia Poznań 7,01,7. 6. Związkowiec Łódź 8,08,2.

Rumuni nadal na czele
Red. Wacław Fajge telefonuje

(Dokończenie ze str. 1-ej)

nie udawało się jej to jednak. Dopiero leader Niculescu po kilku bezowocnych próbach raz jeszcze wykorzystuje sytuację za Inowrocławiem i ginąc w tumanach kurzu coraz bardziej oddala się od swoich partnerów.

Niculescu dowiódł raz jeszcze, że jest kolarzem wielkiej klasy i noszona przez niego koszulka leadera nie jest dziełem przypadku. Niculescu po emocjonującym pościgu dochodzi uciekinierów. Ale nie tylko on, gdyż grupa czołowa w Gnieźnie powiększa się o Clarca. Sandru, Palazzi, Lemay i Alix natomiast odpadł na tyły kompletnie wyczerpany Ammentorp.

Pierwsze 100 kilometrów przebyto w czasie 3 godziny 50 minut. Nie jest to czas bardzo dobry, biorąc miarę klasy szosowców w obecnym Tour de Zologne, ale trzeba wziąć pod uwagę lekki przeciwny wiatr. Mijamy Gniezno. Różnica między grupą pierwszą i drugą wynosi około 3 minuty. Grupa II tym razem liczna rej w niej wodzi Zuchelli i świetnie dysponowany Napierała.

Czołówka tymczasem ucieka. Nawet karambol, Norhadiana nie wpłynął na zmianę sytuacji. Etap wyścigu maleje dopiero przed samym Poznaniem. Różnica wyraża się już w sekundach. Z każdym teraz metrem, kilometrem rosną nasze nadzieje, gdyż zapowiada się, że w czołówce, jaka wjedzie do Poznania znajdą się czterej Polacy Wrzesiński, Kapiak, Napierała, Wójcik.

Wjeżdżamy w ulicę Poznania. Coraz większą inicjatywę przejawiają Lemay i Alix i demonstrują raz po raz gwałtowne zrywy. Ucieczkę ich parokrotnie likwiduje Spalazzi, by wreszcie samemu podyktować tempo, zapewniające mu gwarantowaną przewagę na mecie.

WYNIKI:

1) Spalazzi (Włochy), czas 5 godzin 4 minuty 20 sekund
2) Lemay (Francja)
3) Niculescu
4) Sandru
5) Wójcik
6) Neogescu
7) Wrzesiński
8) Witek
9) Clark
10) Olsen
11) Kapiak
12) Rigert
13) Locatelli
14) Blomfield
15) Chicomba[...]

Srebrne gody piłkarzy podokręgu Bielsko-Biała

BIELSKO. W dniach od 4. 9. br. do 11. 9. br. Podokręg Piłki Nożnej Bielsko-Biała obchodzi 25-lecie swego istnienia.

W dniu 4. 9. zostaną rozegrane trzy mecze międzymiastowe. W **Dziedzicach** reprezentacja tego miasta spotka się z reprezentacją Żywca. **W Pszczynie** grać będą Brzeszcze, a w **Wadowicach** wystąpi reprezentacja Bielska. W poniedziałek, dnia 5. 9. wystąpi w **Bielsku** pierwszoligowy zespół Kolejarza Poznań, którego przeciwnikiem będzie reprezentacja Podokręgu.

W dniu 11. 9. Podokręg zmierzy się z leaderem pierwszej ligi Gwardią-Wisłą, jako przedmecz tego spotkania zostanie rozegrany finał juniorów o puchar ufundowany przez Podokręg.

Z okazji jubileuszu zostaną nadane honorowe odznaki pamiątkowe. zasłużonym działaczom sportowym i zawodnikom.

Podokręg bielski rozpoczyna mistrzostwa 18 września

BIELSKO. W związku z imprezami jubileuszowymi Podokr. Bielsko - Biała, rozgrywki mistrzowskie we wszystkich klasach i grupach rozpoczną się 18 września.

Mistrzostwa kl A rozgrywane będą w dwóch grupach w każdej po 7 drużyn. W skład grupy I wchodza następujące drużyny: Związkowiec Żywiec, Związkowiec Wadowice, Stal Biała, Ogniwo Bielsko, ZZK Grażyna, Dziedzice, ZZK Leszczyński, Stal Cieszyn. **Grupę II tworzą:** Stal Dziedzice, Unia Żywiec, Oniwo Cieszyn, Włókniarz Bielsko, Kopalnia Brzeszcze, Związkowiec Pszczyna, ŻKS Makabi Bielsko,

Niezależnie od rozgrywek mistrzowskich, wszystkie drużyny kl. A Podokręgu będą rozgrywały zawody o puchar, każdy z każdym.

TERMINARZ ROZGRYWEK MISTRZOWSKICH NA DZIEŃ 18. IX.

Grupa I

18. IX. Związkowiec Żywiec — ZZK Grażyna.

Związkowiec Wadowice — ZZK Leszczyński.

Stal Biała — Stal Cieszyn.

Grupa II.

Stal Dziedzice — Unia Żywiec.

ŻKS Makabi Bielsko — Włókniarz Bielsko.

Kopalnia Brzeszcze — Związkowiec Pszczyna.

O puchar Ogniwo Bielsko — Ogniwo Cieszyn.

ZKS STAL BIAŁA — CONCORDIA KNURÓW 5:6 (3:2)

BIAŁA. Ciężko wywalczone zwycięstwo gości. dla których bramki zdobyli: Grzegorzyca 4, Hajduk i Szleger po jednej, dla pokonanych strzelcami bramek byli: Śliwa 3. Brykowicz i Wąs po jednej. Sędzia ob. Krumholz.

ZKS OGNIWO BIELSKO — HUTA POKÓJ NOWY BYTOM 2:3 (1:2)

BIELSKO. Przy małym zainteresowaniu publiczności, gospodarze doznali nikłej porażki.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: środkowy napastnik dwie i prawy łącznik jedną. Dla pokonanych Stanco i Janiszewski. Sędzia ob. Krumholz.

Na kablu Amsterdam - Katowice

Roger Verey wyjaśnia przyczynę porażek w Amsterdamie

AMSTERDAM. Skromna ekipa polskich wioślarzy składająca się z kierownika nacz. Millera, oraz dwóch wioślarzy Vereya i Csaba „normalnym" zwyczajem znalazła się w Amsterdamie na mistrzostwach wioślarskich świata jak zwykle tuż przed „ostatnim" dzwonkiem, w środę wieczorem.

We czwartek Polacy zapoznali się z ofiarowanym przez gospodarzy sprzętem wspaniałą dwójką podwójną według najnowocześniejszych wzorów i takim samym skiffem.

Niestety łodzie i obsada wioseł nie była dopasowana „na długość" naszych zawodników, a na przeróbki nie było czasu.

Jeden dzień dzielący ich od startu wykorzystali nasi reprezentanci na wypoczynek i ostatnie przygotowanie przed występem. W piątek na pierwszy ogień poszła dwójka Roger Verey i Dezso Csaba.

W sobotę wieczorem w pół godziny po zamówieniu rozmowy z Amsterdamem po drugiej stronie kabla zgłasza się Roger Verey.

— Niestety muszę wam zakomunikować smutną wiadomość. W dwójce podwójnej nie odegraliśmy żadnej roli. Wylosowaliśmy zły przedbieg w którym konkurentami naszymi byli mistrz olimpijski W. Brytania i wicemistrz Dania.

Już przed biegiem wiedziałem, że walka będzie bardzo ciężka. Wszystkie biorące udział w mistrzostwach państwa przeszły na nowy styl o wiele ekonomiczniejszy, szybszy. Jednym słowem wszędzie wiosłuje się inaczej i lepiej niż u nas. Szkoda, że do Amsterdamu nie pojechał żaden trener, aby naocznie przekonać się o tym jak wiosłuje Europa.

Tor amsterdamski pięciotorowy nie odpowiadał nam także.

Powracając do dwójki podwójnej jak już wspomniałem obsada była bardzo silna.

Od samego niemal początku wysunęła się na czoło pięknie wiosłująca dwójka duńska. W. Brytania i reszta osad trzymają się nieco w tyle.

Przed metą niesamowity zryw zrobili Włosi chcąc za wszelką cenę dojść Duńczyków. Nie udaje się im to jednak. Dania przechodzi celownik pierwszą w doskonałym czasie 6.59.4. 2) Włochy 7.02 3) W. Brytania 7.06.3, 4) Belgia 7.09. Na piątym miejscu o dłoń za Belgami Polska 7.09.4.

Drugi przedbieg był o wiele mniej ciekawszy, a czas zwycięzców znacznie gorszy. 1) Holandia 7.00, 2) Francja 7.05, 3) Szwecja 7.05.2.

Z każdego przebiegu zwycięzcy wchodzili do finału. pozostałe osady oczekiwał repasaż. Liczyliśmy, że po zapoznaniu się z wadami i zaletami łodzi w sobotę pójdzie nam lepiej.

Wylosowaliśmy znów bardzo silnego przeciwnika Francję. Niestety i tym razem, przegraliśmy ale w czasie lepszym niż zwyciezcy dwóch pozostałych biegów. Przy szczeŚliwym zbiegu okoliczności osada nasza znalazłaby się w finale.

Nasz przedbieg wygrała Francja 7.03.8 min., 2) Polska 7.06.4 min.

II przedbieg: 1) Włochy, 2) Belgia.

III przedbieg: 1) Brytania 7,06.4, 2) Szwajcaria 7,09.4.

Tak wiec w finale dwójki podwójnej znalazły się: Dania. Holandia. Francja, Włochy i W. Brytania.

Repasaże drugiego dnia przyniosły następujące rezultaty czwórki ze sternikiem:

1) Dania 6.53. min., 2) Norwegia 7.02 min. 3) Holandia 7.06.6

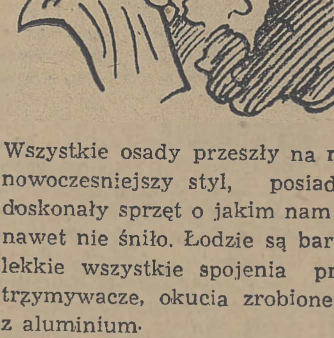
Dwójki ze sternikiem 1) Holandia 7.57 min. 2) Jugosławia 7,59.8 min. 3) Francja 8,09,4, 4) Szwecja 8.21,2 min.

Czwórki bez sternika 1) Norwegia 6.44.8. 2) Belgia 6,47,2, 3) Jugosławia 6.5.0 4) Szwajcaria 6,59,8.

Osemki: 1) Czechosłowacja 6,16,8 2) Szwecja 6.19,2 min., 3) Szwajcaria 6,22,2 min. 4) Dania 6,23,8 min., 5) Belgia 6,38,4.

Panie Rogerze przez trzy dni oglądał pan najlepsze osady europejskie. Jakie są pana wnioski i spostrzeżenia z Amsterdamu.

— Mistrzostwa amsterdamskie wykazały w całej rozciągłości jak daleko odbiliśmy od wioślarskiej czołówki w Europie. Mogę śmiało stwierdzić, że na mistrzostwach Europy oprócz nas i dwójki bez sternika żadna osada polska nie odegrałaby absolutnie żadnej roli.



Wszystkie osady przeszły na najnowocześniejszy styl, posiadają doskonały sprzęt o jakim nam się nawet nie śniło. Łodzie są bardzo lekkie wszystkie spojenia przytrzymywacze, okucia zrobione są z aluminium.

Bezsprzecznie najlepsze osady i najlepiej wyszkolonych wioślarzy posiadają w chwili obecnej Włosi. Mają oni sześć osad w finale, jest to naprawdę niebywały rekord. Obok Włochów doskonale prezentują się Francuzi. Prawdziwą rewelacje stanowią **wioślarze duńscy.** Mają oni 5 osad w finale. Gospodarze zdołali przeforsować także trzy osady.

Norwegowie, który nigdy nie brali udziału w mistrzostwach wypadli niezle i mają także finalistów.

— A jak wypadli na tle innych przeciwników Szwedzi z którymi zmierzyliśmy się ostatnio.

— Szwedzi odegrali poważną rolę tylko w osemkach, w innych biegach nie mieli wiele do powiedzenia.

— Jak się przedstawiają mistrzostwa ze strony organizacyjnej.

— Holenderzy starali się zorganizować wszystko jak najlepiej. Zakwaterowanie i wyżywienie nie przedstawia nic do życzenia. Specjalną jednak opieką otacza się tutaj zawodników brytyjskich francuskich i belgijskich.

Zainteresowanie mistrzostwami jest znaczne. Na trybunach sztucznego toru położonego niedaleko stadionu olimpijskiego zbiera się codziennie ponad 6000 widzów. Sprawozdawcy prasowi mają wszelkie udogodnienia i każdy może korzystać z oddzielnej bardzo wygodnej kabiny.

— Co nowego przyniosły obrady Federacji.

— W obradach Federacji wzięli udział przedstawiciele nawet tych państw, które nie były reprezentowane na mistrzostwach. Z ramienia Polski w obradach brał udział inspektor Miller. Do ciekawszych wniosków zaliczyć należy projekt Holandii, aby w przyszłości były organizowane mistrzostwa w konkurencjach kobiecych. Za wnioskiem głosowały między innymi Polska i Czechosłowacja.

— No, a teraz na zakończenie naszej rozmowy, niech Pan powie jeszcze jak przedstawiają się pana szanse w jedynkach.

— Trudno mi mówić samemu o sobie. Chciałbym zająć jak najlepsze miejsce, ale konkurencja bedzie tak silna, że oprócz ostatnieo miejsca. każde inne bedzie już sukcesem. Za przeciwników mam światową ekstraklasę w skiffie. Startują zwycięzca z Henley Kelley (W. Brytania). doskonały Szwajcar Peller, Czechosłowak Vrba. Pokonanie któregoś z nich beda uważał za bardzo poważny sukces.

Wyniki pozostałych biegów piątkowych przedstawiały się następująco:

Czwórki ze sternikiem: I przedbieg: 1) Włochy 6.49.3 min., 2) Dania 6.53.3 min., 3) Holandia.

II przedbieg: 1) Francja 6.56 min., 2) Belgia 6.56.3 min., 3) Hiszpania 7.30.3.

III przedbieg: 1) Szwecja 6,53,4 2) Norwegia 7.02.

Dwójki ze sternikiem: 1) Belgia 7.51.4 min., 2) Holandia 8.00 min., 3) Szwecja 8.13.1.

II przedbieg: 1) Dania 7,49.4 min., 2) Jugosławia 7.50.4.

III przedbieg: 1) Włochy 7,59,2. 2) Francja 8.08,4.

Czwórki bez sternika: 1) Dania 6.43 min., 2) Jugosławia 6.44, 3) Norwegia 6.45.

II przedbieg: 1) Włochy 6.45 min., 2) Belgia 6.58.1.

III przedbieg: 1) Holandia 6.55 min., 2) Szwecja 7.11.2.

Osemki: 1 przedbieg: 1) Francja 6.11 min., 2) Szwecja 6.12,2 min., 3) Szwajcaria 6.12,5.

II przedbieg: 1) Włochy 6.06.1 min., 2) Czechosłowacja 6.07.4, 3) Belgia 6.32.2

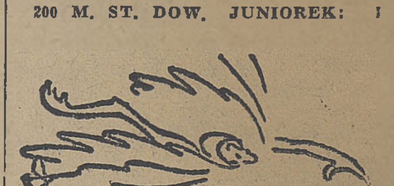
III przedbieg: 1) Holandia 6,15,3 2) Dania 6.43.

Dobre wyniki juniorów w Inowrocławiu

400 M. ST. DOW.: I PRZEDBIEG: 1) Sobczak (Związkowiec Łódź) 6,1[illegible] min., 2) Stanowski (Związk. Łódź) 6,19,1 min., 3) Wróż (Kol. Bdg.) 6,2[illegible] min.

II PRZEDBIEG: 1) Tura (Stal Ostrowiec) 5,48,2, 2) Wiśniewski (Bielsko) 5,55,0, 3) Kieze (Kol. Bdg.) 5.55,[illegible] 4) Kajda (Ogniwo Wrocław) 5,59.8.

200 M. ST. DOW. JUNIOREK: I



PRZEDBIEG: 1) Gryszczyk (Ogn. Bytom) 3,12,3 min., 2) Przybyła (Górn. Zabrze) 3,14,8 min., 3) Bryszewsk[illegible] (Legia) 3,37,1 min.

II PRZEDBIEG: 1) Przyborowic[illegible] (Spójnia Pzn.) 3,24,2 min., 2) Laskowska (Ogn. Szczecin) 3,26,8 min., 3) Z[illegible]wada (Stal K-ce) 3,34,5 min.

100 M. ST. DOW.: I PRZEDBIEG: 1) Mróz (Kol. Bdg.) 1,10,5 min., 2) T[illegible]ra (Stal Ostr.) 1,11,4 min., 3) Jant[illegible] (Spójnia Pzn.) 1,15,5.

II PRZEDBIEG: 1) Majewski (Stal Ostrowiec) 1,06,9, 2) Jera (Związkowiec Łódź) 1,09,8, 3) Szubarg (Spójnia Pzn.) 1,11,7.

III PRZEDBIEG: 1) Wiśniewski (Ogniwo Bielsko) 1,12,9, 2) Przytuła (Stal Ostrowiec) 1,15,6, 3) Stanowski (Zw. Łódź) 1,16,1.

IV PRZEDBIEG: 1) Sobczak (Zw. Łódź) 1,11,5, 2) Kajda (Ogn. Wr.) 1,11,[illegible] 3) Lutomski (Spójnia Pzn.) 1,15,2.

100 M. NA WZNAK: I PRZEDBIEG: 1) Winkler (Stal Gl.) 1,30,4, 2) Ziółkowski (Legia W-wa) 1,32,1, 3) Grzychniak (Górnik Zabrze) 1,32,4.

II PRZEDBIEG: 1) Jera (Zw. Łódź) 1,28,4, 2) Olejnik (Spójnia W-wa) 1,28,9, 3) Zalewski (Ogn. W-wa) 1,33.0.

III PRZEDBIEG: 1) Janiszewski (Ogniwo Szczecin) 1,26.2, 2) Płowicz (Zw. Łódź) 1,28,9, 3) Wojciechowski II (Spójnia Pzn.) 1,29,2.

100 M. STYL. KLAS. „A": I PRZEDBIEG: 1) Dobrowolski (Zw. Łódź) 1.24.5 2) Zygmunt (Spójnia W-wa) 1,27.6, 3) Jankowski (Legia) 1,29,7.

II PRZEDBIEG: 1) Kuklok (Stal Gl.) 1,22,4 min., 2) Dębicki (Kol. Toruń) 1,29,9 min., 3) Olszewski (Spójnia Pzn.) 1,33,6.

III PRZEDBIEG: 1) Kruślak (Gwardia Krotoszyn) 1,26,6, 2) Starybrat (MKS Inowrocław) 1,32,1, 3) Piotrowski (Stal Ostr.) 1,36,3.

IV PRZEDBIEG: 1) Rotkiewicz (Ogn. Wr). 1,25,4, 2) Dutkowiak (Stal Katowice) 1,28,1, 3) Lewiński (Ogniwo Szczecin) 1.28,4.

200 KLASYCZNYM A DZIEWCZĄT: I PRZEDBIEG: 1) Dąbek (Stal Katowice) 1,36,4 min., 2) Mrozówna (Kolejarz Bydgoszcz) 1,37.2, 3) Zawadzka (Ogniwo Bytom) 1,39,7, 4) Nowicka (Spójnia Poznań) 3,44,2, 5) Jaworek (Górnik Zabrze) [illegible]

II PRZEDBIEG: 1) [illegible] (Górnik Zabrze) 3,42,3; 2) [illegible] Krotoszyn) 3,43,2, 3) Maślan[illegible] (Związkowiec Łódź) 3,43,8.

Nowa kadra-stare nazwiska

WARSZAWA. W ubiegły piątek odbyło się w Warszawie posiedzenie Wydziału Wyszkolenia PZPN i Kapitanatu poświęcone aktualnym zagadnieniom piłkarskim.

Kapitanat dokonał wyboru nowej kadry piłkarskiej seniorów i juniorów. Kadra seniorów przedstawia się następująco:

BRAMKARZE: Jurowicz, Rybicki, Skromny, Borucz, Krystkowiak.

OBROŃCY: Gędlek, Sobkowiak, Wołosz Barwiński, Glimas, Flanek.

POMOCNICY: Słoma, Suszczyk, Jabłoński I, Brzozowski, Parpan, Tarka, Szczurek, Duda, Wieczorek (Górnik Szombierki), Jabłoński II, Skrzypniak.

NAPASTNICY: Alszer, Kokot II, Hogendorf, Aniola, Gracz, Baran, Swicarz, Czapczyk, Kohut, Muskała, Cieślik, Patkolo, Dybala, Wiśniewski, Mamon.

Jak z powyższego wynika, nie wiele się zmienia w »państwie duńskim« ale bo też i mało jest podstaw dla dokonywania większych zmian w składzie kadry reprezentacyjnej. Wypada jednak zauważyć, że brak w kadrze Dudka (Gwardia Wisła), który zdobył sobie ogólne uznanie w meczu z Węgrami B. we Wrzeszczu.

Nie uzyskał awansu również Nowak z Garbarni. Problem środkowego napastnika jest jednak nadal otwarty, nie rozwiążą go bowiem nawroty do koncepcji, które zbankrutowały przed trzema laty.

PRZYGOTOWANIA DO MECZU Z BUŁGARIĄ

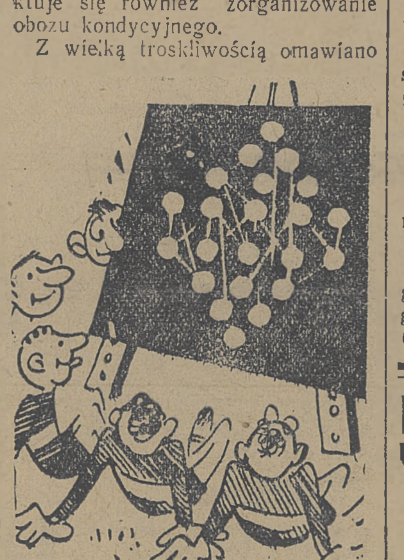
W obszernej dyskusji omawiano przygotowania do meczu z Bułgarią. Wyjazd specjalnego obserwatora na spotkanie Czechosłowacja — Bułgaria zostanie zdecydowany na poniedziałkowym posiedzeniu zarządu Związku.

W toku konferencji poddano dyskusji szereg projektów odnoszących się do akcji szkoleniowej, podniesienia poziomu futbolu, spraw sędziowskich itd.

AKCJA SZKOLENIOWA

Na władze okręgów piłkarskich nałożona zostanie odpowiedzialność za przygotowanie zawodników ligowych zespołów i juniorów do mistrzostw. Poddana zostanie ścisłej kontroli obowiązkowość i systematyczność treningów piłkarzy w okresie zimowym, w którym projektuje się również zorganizowanie obozu kondycyjnego.

Z wielką troskliwością omawiano



szereg projektów zmierzających do zwiększenia odpowiedzialności i świadczeń zawodników na rzecz klubów, okręgów i reprezentacji państwowej, przy równoczesnej rewizji dotychczasowego systemu wypłacania diet, zwrotu utraconych zarobków itd.

TRENINGI 3 RAZY TYGODNIOWO

W związku z powyższym w kuluarach mówiło się o konieczności zmiany postanowień regulujących czasowo te kwestie. Ogólnym zamierzeniem jest zwiększyć ilość treningów do trzech tygodniowo z rygorami materialnej natury za opuszczanie ich, przez co niewątpliwie osiągnie się pewną poprawę formy graczy.

W projektach wzorowano się na zasadach stosowanych z powodzeniem w Czechosłowacji, Rumunii i na Węgrzech.

Team piłkarski Europy

KATOWICE. Szwedzki dziennik sportowy „Idrotsbladet" cieszący się w Europie opinią najlepszego pisma sportowego zestawił teoretycznie najlepszy skład piłkarskiej reprezentacji Europy.

Skład ten według „Idrotsbladet" przedstawiałby się następująco:

Svennson (Szwecja), **Rudas** (Węgry), **Koczetkow** (ZSRR), **Grillon** (Francja), **Peczkowski** (Rumunia), **Czajkowski** (Jugosławia), **Ben Barek** (Francja), **Carllson** (Szwecja), **Trofimow** (ZSRR), **Nordhal** (Szwecja), **Puskas** (Węgry).

Projekt „Idrotsbladet" wywołał namiętne dyskusje w całej Europie.

Włosi i Anglicy są oburzeni, że żaden ich gracz zdaniem pisma szwedzkiego nie zasługuje na miano najlepszego piłkarza kontynentu. Pretensje zgłaszają także Hiszpanie, Austriacy, Szwajcarzy.

Trzeźwiejsi jednak politycy piłkarscy są zdania, że Szwedzi, którzy widzieli niedawno doskonałych piłkarzy radzieckich i utrzymują dość ożywione stosunki z Europą środkową najlepiej znają istotną wartość piłkarzy wszystkich państw Europy i jakkolwiek klasyfikacja „Idrotsbladet" nie jest doskonała, to jednak b. zbliżona do ideału.

Garbarnia traci pierwszy punkt

Bzura remisuje w Krakowie 2:2

GARBARNIA — BZURA 2:2 (0:1)

> **KRAKÓW.** (tel. **Włókniarz** — **Bzura:** Motyliński, Marszałek, Szczepaniak, Kasztelan, Zagajewski, Olejnik, Zaczkowski, Królak, Górnicki, Pawlak, Dąbrowski,
>
> **Związkowiec — Garbarnia:** Jakubik, Jodłowski, Pikulski, Kaliciński, Lasiewicz, Bieniek, Parpan II, Młynarczyk, Nowak, Bożek, Kucharski.
>
> **Bramki zdobyli:** Dąbrowski dla Bzury, Bożek dla Garbarni. Sędzia Krężel z Opola. Widzów 4 tys.

Już pierwsza połowa zawodów sygnalizowała, że z Garbarnią dzieje się coś nie dobrze. W ataku się nie kleiło, obrona popełniała kardynalne błędy i omal w 23 min. nie strzeliła „samobójczej" bramki. W 30 min. poprzeczka dla odmiany ratuje Garbarnię, ale w 10 minut później nawet sam Jakubik nie może przeszkodzić Bzurze w zdobyciu bramki. Junior z Chodakowa Dąbrowski wykorzystuje przytomnie nieporozumienie obrony z bramkarzem i zdobywa prowadzenie.

Po pauzie Garbarnia rusza z wielkim impetem do ataku i już w pierwszych minutach zdobywa trzy pod rząd rzuty rożne. Wreszcie 6 min. przynosi upragnione wyrównanie. Szczęśliwym strzelcem jest Bożek. W kilka minut później sędzia nie uznaje bramki Parpana, strzelonej rzekomo ze spalonego.

Gra się wybitnie zaostrza, po obydwu stronach padają liczne „trupy". Czas szybko płynie, a wynik 1:1 nie ulega zmianie, chociaż Garbarnia ma zdecydowaną przewagę i gniecie niemiłosiernie. W 5 min. najlepszy w ataku gospodarzy — Bożek sam wypracowuje sobie pozycję i dalekim strzałem zdobywa piękną bramkę. Widownia już lżej oddycha, gdyż zanosi się na to, że niepokonana dotychczas Garbarnia chociaż ciężko, jednak zdobędzie swoje należne dwa punkty. Nemezis chce jednak inaczej. W 40 min. pada wyrównująca bramka dla Bzury. Zdobywa ją ten sam Dąbrowski i w tej samej minucie, co przed pauzą. Na kilka minut przedtem sędzia Krężel sprężyście dotąd prowadzący zawody, zmienia decyzję pod bramką Garbarni zamieniając rzut karny na wolny.

Garbarnia wyraźnie obniżyła swoje loty w jesiennej rundzie. Wskazują na to wyniki z Lublinianką i Bzurą. Bardzo słabym punktem jest obrońca Jodłowski. Obydwie bramki padły niemal z jego winy. Do tego gra nie czysto.

Młoda drużyna Bzury „wielkich cudów" nie pokazała w Krakowie. ale zagrała szalenie ambitnie przez pełnych 90 minut i to była może tajemnica jej powodzenia. Ambicją i ofiarnością nadrabiała braki techniczne, którymi ustępowała Garbarni.

Bramkarz Motyliński mimo małego wzrostu, bronił szczęśliwie i z powodzeniem swojej świątyni. Obrona po przerwie miała pełne ręce roboty i odpierała bohatersko nawałnicę Garbarni. Z wyniku, widać, że egzamin wypadł dobrze.

Atak inicjował skuteczne przeboje i strzelał z każdej nadarzającej się sposobności, nie bawiąc się w zawiłe kombinacje. Podobały się obydwa skrzydła. Wynik krakowski może Bzura zapisać jako wielki swój sukces.

ZAWODY MOTOCYKLOWE W LEGNICY

JELENIA GÓRA. Staraniem Klubu Motocyklowego „Start" w Legnicy odbyły się uliczne wyścigi motocyklowe na trasie długości 14 km. Udział w zawodach wzięło 17 zawodników z klubów: Zielonej Góry, Wałbrzycha, Zegania, Kępna i Legnicy.

Puchar prezydenta miasta Legnicy zdobył Antonowicz z Zielonej Góry. na Nortonie.

5 zwycięstw 2 porażki 1 rekord Polski

plonem I dnia meczu międzypaństwowego

Polska - Rumunia w pływaniu

BUKARESZT. W przewidywaniach naszych nie pomyliliśmy się. Do Rumunii nasi pływacy pojechali po zwycięstwa.

Już w pierwszym dniu zawodów zanotowaliśmy na naszym koncie aż 5 zwyciestw i tylko 2 porażki. A co najważniejsze: zanotowaliśmy nowy rekord Polski na dystansie 100 m. st. motylkowym — lepszy od starego rekordu Cichońskiego o 6 dziesiątych sekundy.

Nastroje przed meczem w hotelu „Athene Palast", gdzie nasi pływacy zamieszkali, nie były bardzo optymistyczne. W dniu poprzednim zawodnicy nasi obserwowali reprezentantów Rumunii na basenie i trzeba przyznać; nabrali dla nich respektu. Szczególnie dla waterpolistów.

Okazało się jednak nazajutrz, że nie taki diabeł straszny jak ... go malują.

Pierwszy bieg przyniósł pierwsze zwycięstwo Polakom Gremlowski uzyskując na 400 m. doskonały czas 5.15,7 min. wyprzedził dobrego Beretskiego, który w pojedynku z naszym reprezentantem pobił rekord Rumunii czasem 5.18,0 min.

Bieg był dla nas bardzo denerwujący. Do 200 m. prowadzili obaj Rumuni, przy czym Beretski miał na Gremlowskim około 3 m. przewagi.

Na 300 m. Polak rozpoczął wspaniały finisz, który przyniósł mu piękne zwycięstwo w czasie tylko o niecałe 2 sek. gorszym od rekordu Polski. Boniecki właściwie zawiódł, gdyż i on w pełni formy powinien był pokonać pierwszego Rumuna.

Do nie mniej emocjonujących konkurencji należał bieg na 100 m. st. motylkowym. Zawodnicy wystartowali równo. Na pierwszej 50-ce nawracają razem Cichoński



oraz rekordzista Rumunii Petrichiu. O ułamek sekundy za nimi jest Szołtysek. — Na 75 m. Cichoński słabnie, a Szołtysek zrównuje się z Petrichiu.

Wśród szalonego dopingu rozentuzjazmowanej publiczności zawodnicy walczą o każdy centymetr. Polak zwiększa tempo i wysuwa się na czoło.

Na mecie Szołtysek jest bezapelacyjnie pierwszy a za chwilę sędziowie ogłaszają nowy rekord Polski na tym dystansie. Brawo Szołtysek!!!

Jedyną porażkę w I-szym dniu w konkurencjach pływackich ponieśliśmy w sztafecie 4x200 m. st. dow. Wynik osiągnięty przez Polaków nie jest nadzwyczajny, — na każdego zawodnika wypada przeciętna 2.31.2 min.

Przegraliśmy także mecz piłki wodnej w stosunku 8:0. Porażki spodziewaliśmy tutaj i okazało się, że zupełnie słusznie wysuwaliśmy zastrzeżenia pod adresem składu osobowego naszej drużyny. Nie przypuszczaliśmy jednak, że przegramy w tak kompromitującym stosunku.

Jeszcze większy sukces osiągnęły w sobotę nasze **zawodniczki**, które zajęły nietylko wszystkie pierwsze, ale i drugie miejsca. Dobry wynik Fijałkowskiej nie jest dla nas niespodzianką, natomiast pogratulować możemy Żurkównie, która wspaniale walczyła z rekordzistką Rumunii Theiss i na finiszu pokonała ją. W biegu tym Theiss poprawiła ponownie rekord Rumunii.

Niezagrożone przez Rumunki, Dobranowska z Proniewiczówną walczyły o pierwsze miejsce.

Gospodarze zawodów byli wyraźnie rozczarowani. Oros jest nową rekordzistką, a zarazem nadzieją sportu pływackiego Rumunii.

Sztafetę 4x100 m. dow. wygrały po zaciętej walce Polki. Przeciętna na 100 m. wynosi 1.24,7 min., a wiec wynik jest stosunkowo słaby.

Obliczając wg punktacji 5,3,2 i 1, Polska prowadzi po pierwszym dniu zawodów 56:40.

WYNIKI TECHNICZNE PIERWSZEGO DNIA ZAWODÓW:

400 m. st. dow. — 1) Gremlowski (Polska) 5:15,7, 2) Beretski (Rumunia) 5:18,0 (nowy rekord Rumunii). 3) Boniecki (Polska) 5:25,0. 4) Hospodar (Rumunia) 5:26,4.

100 m. st. mot. — 1) Szołtysek (Polska) 1:15,6, 2) Petrichiu (Rumunia) 1:16,5, 3) Cichoński (Polska) 1:18,6, 4) Bagiu (Rumunia) 1:23.5.

100 m. st. grzbiet. kobiet — 1) Fijałkowska (Polska) 1:31,0, 2) Żurkówna (Polska) 1:31,4. 3) Theiss (Rumunia) 1:32,4 (nowy rekord Rumunii). 4) Reiser (Rumunia) 1:36,2.

200 m. st. klas. kobiet — 1) Dobranowska (Polska) 3:16.2, 2) Proniewiczówna (Polska) 3:16,8, 3) Oros (Rumunia) 3:21,4, 4) Haraszti (Rumunia) 3:29.0.

sztafeta 4x100 m. kobiet — 1) Polska 5:37,7, 2) Rumunia 5:39.0.

sztafeta 4x200 m. st. dow. mężczyzn: 1) Rumunia — 9:50,0, 2) Polska — 10:04,8.

W meczu piłki wodnej Rumunia pokonała Polskę 8:0.

Polska A - Polska B 5:0 (1:0)

POZNAŃ. Przed wyjazdem do Czechosłowacji, gdzie odbędzie się międzypaństwowy mecz Polska — Czechosłowacja w hokeju na trawie, rozegrano spotkanie treningowe, w którym Polska A pokonała Polskę B 5:0 (1:0). W pierwszej połowie gra żywa i na dobrym poziomie, przy lekkiej przewadze teamu A. Po zmianie stron napastnicy teamu A dobrze dysponowani strzałowo zdobywają 4 bramki.

Z teamu A wyróżnili się obaj obrońcy Śmigielski i Makowiak w pomocy oraz trzej bracia Flinikowie w ataku. Team B miał swoje najsilniejsze punkty w bramkarzu Wojdylaku i obrońcy Hajduszaku.

Bramki zdobyli: Drzewiecki i Flinik J. po 2, Flinik H. — 1. Sędziowali Celler i Zieliński

Wielki ośrodek wypoczynkowo - sportowy

powstanie w Pogorii k. Dąbrowy Górniczej

Niedaleko od Dąbrowy Górniczej, w okolicy Gołonoga znajduje się jezioro, powstałe przez wybranie piasku na podsadzkę, noszące nazwę Pogorii.

Nazwa ta pochodzi od niewielkiej rzeczki, przepływającej właśnie przez teren sztucznego jeziora.

Obszar jeziora obliczony jest na 82 ha, przy czym jego głębokość przeciętnie wynosi ok. 6 mtr. Zarówno rzeczka Pogoria, jak i zalew posiadają czystą wodę, o co tak trudno w Zagłębiu Dąbrowskim.

W pobliżu obszaru zalanego wodą, znajduje się las sosnowy oraz naturalna plaża.

Na tym to terenie, znanym licznym mieszkańcom Zagłębia Węglowego w niedługim czasie powstać ma wielki ośrodek wypoczynkowo sportowy.

Do budowy ośrodka przystępują obecnie Fundusz Wczasów Pracowniczych w porozumieniu z innymi instytucjami, władzami samorządowymi i przemysłem.

W roku bieżącym na cele związane z budową Fundusz Wczasów Pracowniczych przeznaczył kwotę 25 milionów zł. Przewidziane jest również uzyskanie dalszych jeszcze kwot, które pozwolą uczynić z Pogorii wspaniały ośrodek sportu.

W planie budowy przewidziane jest obok domków weekendowych, urządzenie przystani żeglarskiej, pływalni oraz stadionu sportowego. Pogoria pomyślana będzie jako stały ośrodek szkoleniowy w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu.

Jego położenie w pobliżu Zagłębia Węglowego po usprawnieniu komunikacji z Pogorią, pozwoli na skierowywanie tu w okresie sezonu letniego tysięcy młodzieży, chcącej wypocząć, a zarazem mieć możność uprawiania sportów.

Z tych względów projekt budowy ośrodka sportowego w Pogorii uważać należy za bardzo szczęśliwy i słuszny. Dążyć przy tym trzeba, aby budowa jego została jak najszybciej rozpoczęta. (Tel[illegible]

Oficjalne wyniki V etapu

1) Niculescu (Rumunia) 5.29,33
2) Ammentorp (Dania) 5.29,36
3) Olsen (Dania) 5.29,34
4) Spalazzi (Włochy) 5.29,33
5) Clark (Anglia) 5.29,37
6) Alix (Francja) 5.29,37
7) Riegert (Francja) 5.29,38
8) Locatelli (Włochy) 5.29,39
9) Sandru (Rumunia) 5.29,41
10) WRZESIŃSKI (Pol.) 5.33,02
11) Norhadian (Rum.) 5.33,03
12) NOWOCZEK (Polska) 5.33,04
13) RZEŹNICKI (Polska) 5.33,04
15) SIEMIŃSKI (Polska) 5.33,19
26) Kapiak, 43) Salyga, 45) Napierała, 55) Wyglenda

W klasyfikacji indywidualnej po pięciu etapach:

1) Niculescu (Rumunia) 26,51,16
2) Locatelli (Włochy) 26,52,05
3) Sandru (Rumunia) 26,54,35
4) Spalazzi (Włochy) 26,55,51
5) WÓJCIK (Polska) 27,03,04
6) Olsen (Dania) 27,06,20
7) NOWOCZEK (Polska) 27,06,30
8) Saunders (Anglia) 27,07,12
9) WRZESIŃSKI (Polska) 27,10,52
10) Clarke (Anglia) 27,12,56

W klasyfikacji drużynowej V-go etapu:

1) Rumunia 16,32,17
2) Dania 16,32,24
3) Włochy 16,32,47
4) Francja 16,33,25
5) Anglia 16,36,55
6) POLSKA 16,39,11
7) CSR
8) Finlandia
9) Szwajcaria
10) Polonia francuska

Klasyfikacja drużynowa po V etapach:

1) Rumunia 80,56,09
2) Włochy 80,58,40
3) Polska 81,07,58
4) Dania 81,29,38
5) Anglia 81,31,09
6) Francja 81,38,58
7) CSR 83,10,40
8) Finlandia 83,40,56
9) Polonia francuska 83,26,31
10) Szwajcaria 80,32,03.

Kto zdobędzie nagrodę woj. Jaszczuka

KATOWICE. Wypróbowany przyjaciel i entuzjasta sportu, wojewoda śląski inż. Jaszczuk ufundował nagrodę dla klubu, który w końcu roku wykaże się największą ilością zdobytych Odznak Sprawności Fizycznej przez swych członków.

Sportowcy śląscy przyjęli inicjatywę Jaszczuka jako hasło do wzmożenia akcji propagowania prób nie tylko wśród członków ale również sympatyków i kibiców.

LUBOŃSKI PRZESZEDŁ [illegible] POZNAŃSKIEJ

POZNAŃ. Wiceministrowski zespół A-klasy POZPN Luboński KS przeszedł do pionu Gwardii, która w ten sposób obok już istniejących szeregu poważnych sekcyj sportowych jak bokserskiej, motocyklowej i innych, pozyskała silny zespół piłkarski.

Zmiany nazwy dokonała również poznańska Admira, która weszła pierwotnie w skład Ludowego Zespołu Sportowego w Górczynie, ale w ostatnich dniach zadeklarowała akces do Włókniarza - Lechii.

2-gie zwycięstwo Niculescu

Zła taktyka Polaków na V-tym etapie przyniosła nam nową porażkę

BYDGOSZCZ (tel. wł.) Po dniu wspaniałego wypoczynku w pięknym sopockim Grand Hotelu i cudownej plaży, 74 kolarzy rozpoczęło V etap Tour de Pologne. Dystans etapu według programu wynosić miał 194 km. Proszę wybaczyć, że mimo najszczerszych chęci nie udało mi się ustalić kilometrażu.

GRA NERWÓW

Etap dzisiejszy, jeżeli chodzi o jego przebieg obfitował w liczne niespodzianki i był dla nas Polaków najbardziej denerwujący ze wszystkich dotychczasowych dni „Tour de Pologne". Zaczęło się oczywiście od huraganowego ataku naszych kolarzy. Wójcik, Kapiak, Rzeźnicki i wyjątkowo dobrze dysponowany Piegat zdołali po całej serii energicznych zrywów uzyskać pewną przewagę. Była to jednak tylko gra nerwów, gdyż zaraz po lotnym finiszu, wygranym przez Rzeźnickiego, rozpoczęto nowy atak, wspierany przez Włocha Zuchelli. Mamy więc po przejechaniu pierwszych 50 km utrwalenie się czołówki: Wójcik, Rzeźnicki, Wrzesiński, Zuchelli i Piegat. Przewaga na tym odcinku wynosiła około 400 m.

Druga grupa, bardzo zresztą liczna, prowadzona przez leadera wyścigu Niculescu, nie przejawiała zbytniej chęci do rozpoczęcia pościgu. Polacy stali się przyczyną rozbicia wyścigu na szereg grup. Należy przy tym dodać, że jazda odbywała się pod przeciwny boczny wiatr, utrudniający jazdę.

ZASADNICZE PYTANIE

Zastanawiamy się nad tym czy taktyka obrana przez kolarzy polskich była słuszna, czy nie, czy też popełniono tu jakiegoś błędu, wyrażającego się słowem — ryzyko?. Narazie notujemy na 50-tym kilometrze od startu pół minuty przewagi, a na kilometrze 91 gumę Zuchelli. W czołówce więc jedzie czwórka Polaków, jadących imponująco. Zostawiamy ich, czekamy na pozostałych. Szybko mijają minuty. Jest ich 3.., i przed nami przeciągnięta druga grupa, prowadzona przez Ammentorpa. Obok niego Niculescu i Sandru. Jest tam i nasz Wójcik, jest i Nowoczek. Locatelli ! Bossi i wielu innych. Z daleka w tyle jest również liczny zespół, stworzony przez Cucha, Hovarda, Clarka, Dumitrescu, Salygę, Davida, Siemińskiego, Arrata, Salminena i Punkinena.

Czas 100 km — 2 godziny i 55 minut.

Nie rozważamy nad tym, czy jest on dobry czy zły. Wyścig odbywa się w trudnych warunkach. Różnica czasu na tym kilometrze wynosi już tylko 2 minuty i 20 sekund na rzecz leaderów wyścigu. Mamy teraz chwilę czasu zastanowienia się nad planem jazdy polskiej ekipy. Przyznajemy się ucieczka Polaków wyjątkowo nas niepokoi i uważamy ją za krok nierozważny bez zastanowienia. Mamy na myśli potężną koalicję, zdolną w każdej chwili do rozpoczęcia likwidacji ucieczki. Poza tym dystans dzielący nas od mety w Bydgoszczy i stanowczo za dobra szosa dla tego rodzaju wypadu, zwłaszcza przy naszych możliwościach.

OSTATNIA NADZIEJA

Mijamy 130 kilometr, mijamy wyczerpanego Piegata, który nie jest zdolny nawet zaczepić o drugą grupę. Czołówkę już widać. Odległość z każdym metrem maleje. Jest 100 m 50... praca trójki Polaków, imponujący ich wysiłek, pełna poświęcenia jazda samotna przez 110 km poszła na marne.

Czy smucić się z tego powodu? tak i nie. Nie ukrywamy, że chcielibyśmy, żeby nasi chłopcy..., ale teraz cieszymy się z czegoś innego — spadło tempo. To przecież doskonałe lekarstwo na chwilę odpoczynku. Bez żadnych zmian w układzie wyścigu mijamy 150-ty kilometr. Uspakajamy się. Myślimy o triumfalnym wjeździe do Bydgoszczy, bo przecież w czołówce i Wójcik i Kapiak i niezawodny Wrzesiński.

PECHOWA GÓRA

Ale doprawdy jakiś pech nas prześladuje. Wójcik i Kapiak schodzą z rowerów. Pierwszy łapie gumę, drugi zostaje mu do pomocy. Wjeżdżamy pod jakąś górę. Było wprawdzie ich wiele w dniu dzisiejszym, ale właśnie ta wydaje się nam najbardziej groźna.

Na niej prysły już wszelkie nasze nadzieje i na niej rozstrzygnął się dzisiejszy etap. Niculescu i Ammentorp i ich siedmiu partnerów wybrali odpowiedni moment. Oni teraz jadą na prowadzeniu decydujące natarcie. To już jest ponad siły wycieńczonych kolarzy, którzy zgotowali ucieczkę Polaków. Zostają w tyle coraz bardziej i zdecydowanie.

Losy etapu zostały przesądzone. Mijamy ulice Bydgoszczy, jedziemy po przez gęste szpalery tłumu, wjeżdżamy na stadion. Za nami dziewięciu finiszujących autorów zwycięskiego etapu.

W. Feige

NOWI BOHATERZY TEGOR. „TOUR"

Pragnę w krótkich wrażeniach z V etapu „Tour de Pologne" omówić sprawę cichych bohaterów tego przejechanego w bardzo szybkim tempie etapu.

Wyglenda dojechał do Bydgoszczy mimo szalonego bólu kolana, spowodowanego kontuzją na stadionie we Wrzeszczu. Lekarz nie wierzył w możliwość ukończenia przez Wyglendę etapu i stwierdził jeszcze w Sopocie, że jeżeli Wyglenda ukończy etap, to dalej już pojedzie. Wysiłek w kolanie był jeszcze się. Ambitny Ślązak dojechał, ukończył etap i pojedzie dalej. Brawo Wyglenda. Po to, żeby ukończyć etap potrzeba naprawdę maksimum woli i wysiłku, szczególnie na pierwszych kilkudziesięciu kilometrach etapu.

* Prawdziwym cichym bohaterstwem było poświęcenie kolarzy angielskich, którzy dosłownie dociągnęli do Bydgoszczy swojego asa Saundersa, który na ostatnich kilometrach zasłabł. Anglicy ciągnęli i pchali Saundersa, pragnąc zapewnić mu dobrą lokatę, gdyż Saunders znajduje się w czołówce zawodników sklasyfikowanych indywidualnie w wyścigu.

Był to naprawdę piękny przykład poświęcenia drużyny, przykład prawdziwie sportowo pojętej solidarności.

Nie tylko na Anglikach kończy się zresztą lista bohaterów etapu. Specjalne słowa uznania należą się Francuzom, którzy dopiero dzisiaj rozpoczęli wyścig. Młody Alix, wschodząca gwiazda kolarstwa francuskich związków zawodowych pokazał na V etapie wspaniałą klasę jazdy.

* Tempo wyścigu staje się z każdym etapem coraz ostrzejsze. Dyktują je Włosi, Francuzi, Finowie oraz Rumuni chcąc w ten sposób rozbić Polaków. Czy im się to uda? zobaczymy. W każdym razie dziś straciliśmy wiele cennych minut. A szosa jest co raz to lepsza i coraz bardziej odpowiednia dla kolarzy zagranicznych.

Tragiczny wrzesień 1939 r.

Pogodna niedziela 27 sierpnia. Stadion Legii w Warszawie wypełniony po brzegi. Widownia przeżywa chwile przejmujących emocji. Ze stanu 0:2 piłkarze z białymi orłami na koszulkach wyciągnęli już na 3:2. Huragan entuzjazmu zrywa się na trybunach, gdy węgierski bramkarz kapituluje po raz czwarty. Pokonaliśmy światową potęgę w footballu!

Mecz trwa jednak 90 minut. Jak długo po jego zakończeniu można pozostawać jeszcze w kręgu wydarzeń piłkarskich?

Słońce rzuca ostatnie promienie na zatłoczone ulice wiodące ze stadionu. Wieczór zapuszcza ciemniejącą kurtynę nad tą ostatnią już niedzielą sportową.

Ostatnią? Nie, nie będzie wojny! Na pierwszych stronach reżimowych dzienników opatrzone tłustymi tytułami depesze głoszą, że Niemcy nie odważą się zaatakować. Bo jakże — „Jesteśmy zwarci, silni, gotowi." Sam Edward Rydz oświadczył stanowczym tonem, że „nie oddamy ani guzika". Gdzie jego wódz? — z pewnością w Berchtesgaden...

A na ostatnich szpaltach tych samych pism czytamy, że w następną niedzielę, 3 września, przyjadą piłkarze bułgarscy. Wszystko idzie normalnym torem, nie ma mowy o wojnie! I tak do ostatniej chwili, choć nawet dzieci zdają już sobie sprawę z sytuacji. Bułgarzy nie przyjadą — wiedzą o tym dobrze w PZPN-ie, w którym leży depesza z Sofii, zawiadamiająca, że „wobec naprężonej sytuacji spotkanie to musi być odłożone..."

O tym wiedzą Bułgarzy, wie, pisze i mówi cały świat. Tylko tu, w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Katowicach rozlewa się oliwę propagandy na wzburzone morze.

Bułgarzy nie przyjechali. W niedzielę, 3 września, marionetkowy wódz tragicznego państwa pakował ostatnie walizki przed długą podróżą poza granice kraju.

* * *

Dlaczego ukrywano przed narodem grozę sytuacji? Jakże łatwo zrozumieć.

* * *

W gabinecie łódzkiego wojewody meldują się robotnicy. Domagają się wydania zezwolenia na wydanie broni. Chcą bronić swego miasta, swej ziemi, swej Ojczyzny. Wojewoda odmawia. On BOI SIĘ robociarzy uzbrojonych. Polskich robociarzy.

— Niema niebezpieczeństwa — zapewnia z obłudnym uśmiechem. — Niemcy są słabi, zdusilibyśmy ich w ciągu kilku dni.

Robotnicy odchodzą rozgoryczeni. A wojewoda starannie zamyka drzwi gabinetu i ... kończy ostatnie przygotowania do ucieczki.

Jakiż prosty, nieodparty wniosek. ONI się bali. Bali się własnego narodu i... gniewu mocodawców z Berlina. Dlatego trzeba było kłamać jak długo się da, do ostatniej chwili, że wszystko jest w porządku, że wojny nie będzie.

* * *

I była.

* * *

Okolice Stanisławowa, Kosowa, Zaleszczyki toną w oparach gazów spalinowych. Zjechały się tu chyba auta z całej Polski. Drogi zatarasowane, zakorkowane. Im bliżej rumuńskiej granicy, tym wolniej posuwa się ta jedyna w dziejach karawana zdrady i dezercji. Daleko w kraju toczy się wojna. Pozbawieni dowództwa, łączności, ba — broni i amunicji, czarni od prochu żołnierze toczą beznadziejną walkę z wielokrotnie przeważającymi siłami wroga.

Tu — jest cicho, spokojnie, życie płynie normalnym nurtem. Tylko na drogach wiodących na południe panuje nerwowy, gorączkowy pośpiech.

Oto słychać nawoływania: „lewa wolna, lewa wolna". Samochody tłoczą się na prawą stronę. Ciężarowe auta naładowane żandarmami torują wąski pasek wolnej drogi. Nie pomagają żadne protesty! Opróżnionym bokiem szosy jadą samochody wojskowe. Za nimi czarna, lśniąca limuzyna z proporczykiem z godłem państwowym. Za nią długi sznur wozów z oficerami i znów żandarmi.

Kolumna przemknęła szybko, zdążyła jednak mignąć przez szybę czarnej limuzyny znajoma twarz. To on, to człowiek, który jeszcze kilka dni temu krzyczał: „Ani guzika od płaszcza nie damy sobie oderwać!"

A ten orszak, to przecież jego sztab!

Ucieka. Tego słowa nie usłyszycie w przejeżdżających samochodach, ale ściga ono zdradzieckich tchórzy. Uciekają, nie obejrzawszy nawet pól bitewnych. Ich nie nękają ponurym gwizdem pociski lotnicze. Hitler umie ocenić „zasługi" swych przyjaciół. Zostawił im drogę wolną...

* * *

Na stadionie warszawskiej Legii nie ma tłumów publiczności, choć zbierają się sportowcy.

Dziś nie będzie jednak zawodów piłkarskich, ani lekkoatletycznych, bokserskich, pływackich. W innym meczu biorą udział nasi sportowcy.

Wszyscy, którzy nie mogli znaleźć miejsca w formacjach wojskowych, stają w szeregach batalionów obrońców Warszawy. Przystępują do ogniowych zapasów ze swym największym, śmiertelnym wrogiem.

Wrogiem? Przecież tak niedawno jeszcze wmawiano polskiej młodzieży, że najbliższym, najbardziej przyjacielskim jej partnerem w zawodach sportowych są właśnie Niemcy. Czemu tak czyniono?

Och, jak łatwo odgadnąć. Kolarze niemieccy byli uważnymi wykonawcami poleceń niemieckiego wywiadu, niemieckiej V kolumny. Von Moltke odbywał poufne narady z „przyjacielem" naszych narciarzy Roerlem, późniejszym asem Gestapo, wyrafinowanym mordercą.

Nigdy jednak nasi chłopcy nie darzyli sympatią hitlerowskich reprezentantów. Nienawidzili ich. Pogardą reagowali na dźwięk nazwisk sanacyjnych dygnitarzy patronujących tej „przyjaźni".

Z determinacją, uporem, ale z radością w sercach szli na barykady. Ginęli. W Warszawie, Dęblinie, na Helu... Oddawali swe młode życie, za Ojczyznę, którą tak kochali, za wolność, za lud.

Ilu ich zginęło? Któż zdoła policzyć. Tysiące najlepszych.

Trwali na posterunku do ostatniej chwili. Wypełniali swój najwyższy obowiązek.

* * *

A ONI uciekli. ONI — zdrajcy, otaczani wzgardą własnego narodu, karły, wysługujący się faszystowskim najemcom, jawnie paktujący z wrogiem. ONI — tchórze, bojący się NAJBARDZIEJ — własnego ludu. Uciekli.

* * *

Na barykadach płonącej Warszawy, pod Kutnem i Kockiem, na Westerplatte zostali prości żołnierze. Ci nie umieli kapitulować. Walczyli do ostatniego naboju, wskrzeszając legendę o bezprzykładnym bohaterstwie polskiego ludu.

* * *

I lud wydany na pastwę hitlerowskich morderców nie uległ. Ani na chwilę nie przerwał walki, która przynieść mu miała spełnienie wielowiekowych snów: prawdziwą wolność w Ojczyźnie chłopów i robotników.

Komplet „Gwiazd" na obozie lekkoatletek w Krakowie

KRAKÓW (tel. wł.) Minorowe dotychczas nastroje na żeńskim obozie lekkoatletycznym w Krakowie uległy znacznej poprawie. Wpłynęła na to przede wszystkim wiadomość telefoniczna, którą onegdaj otrzymał z PZLA trener Wachałowski, że cały obóz jedzie w dniach 3 i 4 września do Katowic na zawody lekkoatletyczne z udziałem czołowych lekkoatletek węgierskich. Ostateczny skład reprezentacji kobiecej na wyjazd do Bukaresztu i CSR ustalony zostanie dopiero po zawodach katowickich.

Od soboty można mówić, że na obozie jest komplet „gwiazd" polskiej lekkoatletyki.

Stan obozu wynosi 21 zawodniczek. Są więc w porządku alfabetycznym Adamska, Bartkowiakówna, Borowcówna, Bregulanka, Cieślikówna, Dobrzańska, Gburkówna, Gębolisówna, Gościniakówna, Janiszewska, Konikówna, Kowalska, Legutko, Lesznerówna, Moderówna, Orsztynowiczówna, Piwowarówna, Peskówna, Rączewska, Sinoradzka Słomczewska.

Jako ostatnie przybyły w sobotę na obóz Gburkówna i Sinoradzka. Starościną na obozie jest Gębolisówna. Zajęcia prowadzone są przez trenerów Wachałowskiego i mgr. Dudka ściśle według programu.

Niedziela była na obozie krakowskim dniem odpoczynku. Korzystając z pięknej pogody cały obóz za wyjątkiem Borowcównej, która pilnie przygotowywała się do egzaminów szkolnych — wyjechał na wycieczkę do Ojcowa.

„Wpław przez Kraków" — wygrał Ciężki

KRAKÓW (tel. wł.) Wznowiony po dwóch latach wyścig pływacki wpław przez Kraków był dobrą propagandą tego zdrowego sportu. Na starcie stanęło 52 zawodników i zawodniczek z wszystkich miejscowych klubów.

Wyścig, którego meta znajdowała się przy trzecim moście rozegrany został w konkurencjach seniorów, seniorek, juniorów, juniorek i niestowarzyszonych. Wzdłuż całej trasy wyścigu zgromadziły się tłumy widzów, które okrzykami dopingowały swoich faworytów.

Wyniki techniczne wyścigu były następujące: Seniorzy—dystans 3500 m.: 1) Ciężki (Gw. Wisła) 26,05 min., 2) Krotoszyński (Gw. Wisła) 26,07 min., 3) Kornecki (Ogniwo-Cracovia) 26,12 min.

Seniorki — dystans 3500 m.: 1) Szymańska (Ogn.-Cracovia) 28,40 min., 2) Drozdowska (Ogn.-Cracovia) 28,42 min. 3) Kubikówna (Gw. Wisła) 28,43 min.

Niestowarzyszeni — dystans 3500 m.: 1) Szymoniak 29,10 min., 2) Larysz.

Juniorzy — dystans 2200 m.: 1) Wesołowski (Gw. Wisła) 19,07 min., 2) Żyła (AZS) 19,36 min.

Juniorki — dystans 2200 m.: 1) Stypułówna (Ogn. Cracovia) 21,58 min.

★ **Po sporządzeniu kosztorysów budowy** reprezentacyjnego stadionu Częstochowy na Zawodziu sprawa samej budowy utknęła na martwym punkcie, a powołany komitet budowy pogrążył się w błogiej drzemce.

Slijkhuis wygrywa w Sztokholmie

STOKHOLM. W Szokholmie odbyły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, z udziałem zawodników amerykańskich.

Bieg na 3 tys. m wygrał Holender Slijkhuis w czasie 8:13,8 min., przed Finem Maekilae 8:18,8, a w biegu na 1.500 m zwyciężył Berquist (Szwecja) 3:50,4.

Pozostałe konkurencje wygrali Amerykanie: dysk — Gordien 55,12 m., tyczka — Richards 4,40 m., 400 m ppł. — Ault 51,5, 800 m — Whitfield 1:49,3 110 m ppł. — Dickson 14,3 100 m — Dickson 10,7, 400 m — Fe 47,8.

Niespodzianka w Katowicach

Polonia Przemyśl remisuje ze Stalą 1:1

STAL KATOWICE — POLONIA PRZEMYŚL 1:1 (1:0)

POLONIA PRZEMYŚL: Kory, Duchoń, Załuski, Podwyszyński, Rodzeń, Lauda, Szurkowski, Taworski, Filipowicz, Droń, Laba.

STAL KATOWICE: Brudny, Plaza, Kowacz, Kleszcz, Nyc, Cichy, Dobijasz, Wesoły, Gocner, Krężel, Loch.

Bramki zdobyli: **Loch** dla Stali, **Duchoń** z rzutu wolnego z poprawki dla Polonii.

Sędziował: kpt. **Gronowski** z Warszawy.

Zainteresowanie spotkaniem bardzo słabe, może dlatego, że odbyło się w porze przedpołudniowej.

Pierwszy występ Stali na stadionie — przejętym po Pogoni katowickiej wypadł nieudanie. Z Polonią Przemyśl — drużyną, która w II-giej lidze nie odgrywa większej roli Stal z trudem uzyskała wynik remisowy.

Przemyślanie byli zespołem lepszym i na podstawie przebiegu gry zasłużyli na zwycięstwo. Wisiało ono zresztą dosłownie na włosku, gdy po rzucie wolnym, egzekwowanym przez Duchonia poprzeczka uratowała Stal od utraty bramki, pomijając już fakt, że dosłownie w ostatnich sekundach zawodów piłka strzelona przez Dronię o milimetry minęła się z celem.

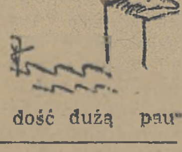
Stal rozczarowała swych zwolenników, zwłaszcza tych wszystkich, którzy przepowiadali jej powrót do tradycji Dębu. Jedenastka Stali zmontowana z trzech klubów, dawniejszego Baildonu, katowickiej Pogoni i Ferrumu okazała się niestety zlepkiem jedenastu graczy wzajemnie nie rozumiejących się, grających bez serca i poświęcenia.

PLUSY I MINUSY ligi waterpolowej

Wiele słów krytyki padło już pod adresem ligi waterpolowej. Część działaczy i zawodników narzekała na brak wolnych terminów do spotkań towarzyskich na przeładowanie sezonu spotkaniami piłki wodnej o mistrzostwo ligi, innym znowu nie odpowiadał system wyjazdów, inni jeszcze twierdzili, że liga złożona z 12 drużyn jest absurdem, gdyż poziom piłki wodnej się przez to obniży, a drużyny nie zdążą rozegrać spotkań rewanżowych. Wysuwano wreszcie ostatni, najważniejszy dla szczupłych kieszeni pływaków, argument: wielkie koszta przejazdów.

Mamy wrażenie, że i tym razem przesądzono mocno w krytyce.

Tegoroczny sezon letni nie został bynajmniej przeładowany spotkaniami ligowymi.



Mamy dopiero koniec sierpnia, a rozgrywki zostały już dawno ukończone. A nie rozpoczęły się bynajmniej wcześnie i poza tym waterpoliści mieli w lipcu dość dużą pauzę. Przeciwnie, sezon został imprezami dobrze zapełniony, bo nie wierzymy absolutnie, aby kluby wykorzystały wolne terminy na organizowanie zawodów towarzyskich. Nie uczyniły tego w ubiegłym roku, nie uczyniły tego w tym sezonie w wolnych terminach, nie uczynią tego także obecnie, kiedy rozgrywki ligowe zostały ukończone.

WIĘKSZA ŻYWOTNOŚĆ

Nowa struktura ligi zmusiła nareszcie działaczy klubowych do większej żywotności, a po raz pierwszy po wojnie sezon letni został wykorzystany na zawody pływackie, bo dotychczas tylko główny nacisk kładło się na zawody w halach krytych.

POPRAWA POZIOMU

Także poziom gry się bynajmniej nie obniżył. Twierdzenie takie wysuwają przeważnie starzy gracze, którzy obecnie grają rzeczywiście gorzej niż rok lub dwa lata temu. Ogólnie jednak poziom podniósł się w tym roku nieproporcjonalnie wysoko. Dwa lata temu było w każdej drużynie, za wyjątkiem Polonii Bytom, co najmniej dwóch graczy, którzy w grze zupełnie przeszkadzali, a nawet „Polonia" miała zaledwie kompletną siódemkę. Dzisiaj tego rodzaju luki posiadają tylko drużyny znajdujące się na końcu tabeli, a jesteśmy przekonani, że zostaną one już w przyszłym roku zapełnione tak samo, jak zapełniły je drużyny, znajdujące się w ubiegłym roku na końcu tabeli, a więc AZS Wrocław i Ogniwo Kraków.

ZAMIAST 100 — 200 WATERPOLISTÓW

Poza tym drużyny przodujące w tabeli nie straciły nic na tym, że rozegrały szereg spotkań z drużynami słabszymi. Natomiast nauczyły się grać drużyny słabsze, nowicjusze w lidze.

Jeszcze w roku ubiegłym wyniki były często dwucyfrowe. W tegorocznych rozgrywkach nawet leaderzy walczyć musieli ciężko o każdą bramkę, a porażki faworytów wisiały w powietrzu.

W porównaniu do ligi z ubiegłego roku, liga tegoroczna ma jeszcze ten plus, że przy tej samej ilości spotkań ligowych brało w nich udział dwa razy tyle graczy co w roku ubiegłym. Oznacza to, że dobrej gry w piłkę wodną nauczyło się znowu przeszło 100 zawodników. A mieć do wyboru (ustalając skład reprezentacji) przeszło 200 graczy, to kolosalna różnica.

FINANSE

Pozostał wreszcie ostatni argument do zbicia: **zbyt wysokie koszta ligi.** I tutaj przesądzono.

Zdaje się że żaden z klubów biorących udział w lidze nie zubożał i nie byłby zamożniejszy, gdyby rozgrywki ligowe rozgrywane były w dawnej formie. Wiele klubów pokryło koszta rozjazdów i utrzymania zawodników dochodami z imprez, a jeżeli weźmiemy pod uwagę, że wraz z popularyzacją piłki wodnej, będzie wzrastała frekwencja widzów na meczach, nie potrzebujemy się obawiać o deficyty w latach przyszłych.

MINUSY

Dotychczas wykazaliśmy jasne strony tegorocznych rozgrywek ligowych. Wykażmy i te ciemne, a raczej tę najciemniejszą. Jest nią sprawa sędziów piłki wodnej, arbitrów zawodów.

„NIEGRZECZNI" SĘDZIOWIE

Nasi sędziowie i ich sposoby sędziowania, są wprost skandaliczne. Sędziowie zepsuli jedną wielką imprezę, obliczoną na cały sezon letni, zepsuli rozgrywki ligowe.

Wymaga się od zawodników subordynacji, karności i pracowitości. Zawodnicy mają prawo żądać od sędziów obowiązkowości. Zawodnicy nie pobierali diet, tak jak sędziowie, a jednak karnie stawali do zawodów. Sędziowie poprostu na zawody nie przybywali. Postępowali jak niegrzeczni chłopcy. Tylko w kilku wypadkach sędziowie wyznaczeni przez PZP zjawiali się na zawody, przeważnie jednak improwizowano.

Dosyć powiedzieć, że taki AZS Poznań, który w sumie rozegrał 11 spotkań, w jednym tylko wypadku grał w meczu, który sędziował arbiter wyznaczony przez PZP a czasami nawet musiał się zgodzić na to, że mecz sędziował członek drużyny przeciwnika.

Dosyć przypomnieć, że meczu finałowego „Stal" Ostrowiec — Legia Warszawa, nie chciał sędziować żaden arbiter w Polsce i gdyby nie obecność węgierskiego trenera w Polsce, nie zobaczylibyśmy chyba tego najważniejszego meczu w tym sezonie.

Urządzono jeden kurs unifikacyjny dla sędziów. Pożytek z niego był przynajmniej taki, że kurs ukończył sędzia Górnik, który nie opuścił ani jednego meczu oraz Gryglewski z Krakowa, któremu można zarzucić jeszcze brak rutyny, ale nigdy poczucia obowiązku.

A tego właśnie brak pozostałym sędziom i PZP musi szukać nowych dróg wyjścia. Musi szkolić nowych sędziów, musi ich szukać wśród byłych zawodników, a nie przygodnych amatorów, zawsze „ważnych" i „zapracowanych", zawsze wprowadzających w błąd władze PZP i zawodników.

WALKOWERY

Drugą ciemną plamą w rozgrywkach, to **WALKOWERY**. Nie mamy pretensji do AZS-u wrocławskiego za oddanie punktów walkowerem „Stali" Ostrowiec. **Zostali** zawiadomieni późno i nie zdążyli wyjechać. Nie mamy też pretensji do „Ogniwa" Bytom za to, że publiczność na meczu ze „Stalą" Ostrowiec, zachowała się niestosownie i sędzia przyznał gościom walkower w stosunku 5:0 (przy stanie 4:0 dla gości). Ale potępiamy najmocniej niepoważne postępowanie warszawskiego „Ogniwa", które 4 mecze oddało walkowerem, nawet na własnym terenie. Tego rodzaju kpiny z wysiłków wszystkich waterpolistów i działaczy polskich powinny być najsurowiej ukarane.

Potępiamy i piętnujemy także postępowanie warszawskiego AZS-u, który nie rozegrał na własnym terenie meczu ze „Spójnią", oraz postępowanie „Stali" gliwickiej, która nie wiadomo za czyją namową nie stawiła się do meczu w Ostrowcu.

Polski Związek Pływacki, powinien z postępowania takiego wyciągnąć najsurowsze konsekwencje.

Piłkarze Łodzcy — młodzieży szkolnej

ŁÓDŹ. W dniu rozpoczęcia roku szkolnego ŁOZPN postanowił zorganizować mecz piłkarski, w którym zmierzą się ligowcy Włókniarza z reprezentacją klubów A-klasowych. W ten sposób działacze łódzcy chcą uprzyjemnić młodzieży rozpoczęcie roku szkolnego, chcąc aby młodzież rozpoczęła ten rok od sportu, a kończyła nad książką.

Wstęp na powyższe zawody będzie bezpłatny.

Młody Szaliński zwycięża Czarneckiego na otwarcie sezonu bokserskiego w Łodzi

ŁÓDŹ. Sezon bokserski w Łodzi można uważać już za otwarty, chociaż lokalny pierwszy turniej między zawodnikami Włókniarza z jednej strony a pięściarzami innych klubów nie spełnił jak tego oczekiwano swego zadania. Większość walk nosiła charakter wybitnie wakacyjny.

Na widowni nie byłoby jednak obu rzenia, gdyby na ring nie weszli przedstawiciele wagi ciężkiej, a jednocześnie wieloletni rywale Jaskóła i Niewadził. Obaj przeciwnicy stoczyli najbrzydszą walkę dnia. Odnosiło się wrażenie, że wynik tego spotkania został już w szatni ukartowany między walczącymi stronami. Słusznie więc jeden z kolegów zauważył, że walka ta toczy się pod hasłem: „przepraszam, że mocniej uderzyłem". Obydwaj bokserzy aż nadto wyraźnie oszczędzali się. Widocznie Jaskóła dotrzymał „umowy", skoro zwyciężył na punkty.

W innych wagach wyniki były następujące:

W muszej Kargier (Włókniarz) nie rozstrzygnął walki ze Stasiakiem (Związkowiec). Pierwsza runda upływa na wymianie niegroźnych ciosów. Kargier stara się walczyć z defensywy. Atakującą stroną jest Stasiak, który w tej rundzie zdobywa wyraźną przewagę. W dwu pozostałych walka jest brzydka, obydwaj zawodnicy otrzymują napomnienie za trzymanie i bicie głową.

Napomnienia te wywołały chwilowy protest na widowni, ale gdy poinformowano publiczność, że zgodnie z zarządzeniem PZB i doświadczeniami w Oslo sędziowie przestrzegać będą absolutnej czystości walk, arbiter ringowy został nagrodzony oklaskami, zyskując całkowite zaufanie.

Nikt również nie protestował, gdy ogłoszono remisowy wynik spotkania.

W drugiej parze tej wagi Anielak (Włókniarz) zmierzył się z Potockim (Związkowiec). Uzyskaną w I rundzie przewagę, Potocki stracił z nadwyżką w dwu następnych, przegrywając w efekcie zupełnie wyraźnie.

Pojedynek „kogutów" zakończył się sensacją. Młody Szaliński (Włókniarz) przekonywująco zwyciężył Czarneckiego (Związkowiec). W I rundzie Szaliński walczy ostrożnie prostymi, utrzymując przeciwnika w dystansie. W następnej przechodzi do ataku i dzięki prawym sierpom zyskuje widoczną przewagę. W ostatniej, wyczerpany Czarnecki nawet lekko „pływał".

W piórkowej Brzózka (Concordia Piotrków) walcząc b. uważnie i w dwu pierwszych rundach b. czysto, rozprawił się gładko z ambitnym, lecz surowym Kubiakiem. Forma Brzózki nie zachwyciła jednak. Upłynie na pewno parę miesięcy, nim Brzózka będzie zadowolony z siebie, a my z niego.

W wadze lekkiej Jędrzejczak (Włókniarz) zmierzył się z Mikołajczykiem (Aleksandrów). Walka zapowiadała się ciekawie, lecz trwała krótko, wskutek agresywnej postawy Jędrzejczaka, silnych jego ciosów i załamania się przeciwnika, który po przetrzymaniu pierwszej rundy, poddał się.

W półśredniej Nogajski (Włókniarz) zwyciężył wysoko na punkty Tomnickiego z Piotrkowa.

W średniej Konicki (Włókniarz) wytrzymał tylko jedną rundę z Piórkowskim (Ogniwo). Po otrzymaniu pierwszego silnego ciosu, Konicki poszedł na deski i stracił ochotę do dalszej walki.

W półciężkiej pojedynek między Walaszczykiem (Włókniarz) a Gampem (Ogniwo) zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym. O bohaterach wagi ciężkiej napisaliśmy już na początku sprawozdania.

Publiczności zgromadziło się na stadionie ŁKS-u nie wiele ponad 3 tysiące. W ringu walki wzorowo prowadził Sikorski.

Wł. Lach.

Nie przemyślane nagrody

BYDGOSZCZ. Przebrnęliśmy już dziś przez V etap. Na dużym gazie przyjechaliśmy do Bydgoszczy, by zaznać nowej goryczy porażki, żeby znowu odpokutować złą taktykę. Czytelnicy nasi znajdą na innym miejscu sprawozdanie z V etapu. Swój kolejny reportaż poświęcam kilku momentom niezwykle charakterystycznym dla etapu Gdynia — Bydgoszcz.

A więc przede wszystkim sprawy organizacyjne. Byliśmy świadkami rozdania nagród zwycięzcom etapu Olsztyn — Gdańsk i uderzył nas szereg niekonsekwencji, które wywołały z jednej strony krytykę ze strony zawodników zagranicznych, z drugiej zaś strony poważne niezadowolenie które bynajmniej nie może przyczynić się do dobrej propagandy organizacji wyścigu zagranicą. To niestety stało się w Gdańsku. Może przyczyna tego była nagła niedyspozycja dyrektora Kobusa, który zachorował niestety w Gdyni, w każdym razie jednak nie można przez drobnostki niszczyć wspaniałych owoców naszego dorobku sportowego, jakim jest bezwzględnie „Tour de Pologne", wspaniałego dorobku organizacyjnego Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik"

Bo czyż naprawdę nie zakrawa na [illegible] wręczenie drużynie zagranicznej nagrody zespołowej w postaci kurtki skórzanej, czy też jednego zegarka lub kuponu materiału? nie wiem jak sobie to organizatorzy wyobrażają, ale mnie się wydaje, że każdy z członków drużyny będzie chyba nosił ową kurtkę na zmianę co tydzień, a jeżeli chodzi o zegarek kolejność noszenia zegarka będzie ustalana drogą losowania. Wydaje się nam, że najodpowiedniejszą nagrodą zespołową może być puchar, figura czy tym podobne przedmioty, ale nigdy przecież przedmioty użytkowe w ilości jednego na całą drużynę.

Tę sprawę winni organizatorzy odpowiednio przedyskutować i wysunąć odpowiednie wnioski. Dobre imię kolarstwa polskiego jest dla nas zbyt drogie, żeby można było popełniać tego rodzaju błędy, tym bardziej podczas imprezy, która w chwili obecnej jest największą amatorską imprezą świata. Wydaje nam się, że organizatorzy przyjmą krytykę za dobrą monetę i takich błędów na pozostałych etapach już nie będzie.

A teraz druga sprawa również natury bardzo poważnej. Na trasie jest zbyt dużo samochodów i wszystkie te samochody podjeżdżały do czołówki, niebezpiecznie blisko za kolarzami. Nie chcę być złośliwym, nie chcę wymieniać numerów wszystkich wozów, ale wydaje się, że komandor wyścigu winien w tę sprawy wkroczyć nie licząc się z żadnymi względami hierarchii służbowej.

Powiedzmy sobie szczerze, że są to niedociągnięcia, które można naprawić. Przecież mamy jeszcze 7 etapów przed sobą.

Mieczysław Derbień.

USA - Australia 2:0 o puchar Davisa

NOWY JORK. Na kortach Forest Hills rozpoczęło się finałowe spotkanie tenisowe o puchar Davisa, między obrońcą pucharu USA a zwycięzcą finału międzystrefowego — Australią.

W pierwszym dniu Amerykanie wygrali obie gry pojedyncze i prowadzą 2:0.

Mistrz Wimbledonu Schroeder pokonał Sidwella 6:1, 5:7, 4:6, 6:2, 6:3, a Gonzales wygrał z Sedgmanem 8:6 6:4, 9:7.

DYNAMO (MOSKWA) REMISUJE

MOSKWA. Leader tabeli rozgrywek o mistrzostwo ZSRR w piłce nożnej — moskiewskie Dynamo zremisowało niespodziewanie na własnym boisku z Torpedo (Leningrad) 1:1.

Dynamo (Moskwa) ma obecnie po 26 grach, 43 pkt.

Cztery opinie o czterech etapach na tarasie sopockiego Grand Hotelu

Mistrz mechaników zapowiada zwycięstwo Polski ale...

Włosi i Rumuni są bardzo groźni

SOPOT, piątek

Bywają spółki autorskie różnego typu i autoramentu. Ale przyznamy się szczerze, że nasza spółka jest jedyną w swoim rodzaju. Dlaczego? — Ot bardzo prosto: tworzą ją: spec w przemyśle rowerowym, i dziennikarz wprawdzie, ale niestety nie sportowy.

Spółka zrodziła się w pierwszy dzień wypoczynku na tarasie Grand Hotelu w Sopocie, na tle wspaniałej perspektywy Bałtyku i powstała podczas krótkiej sprzeczki do której dodali również swoje trzy grosze kapitan PZKol **Zygmunt Wisznicki** i spec od leczenia rozbitych rowerów **Stasio Piotrowski.**

Jest rzeczą jasną, że ta właśnie burza, która w rezultacie stworzyła niniejszy elaborat rozpoczęła się od rozmowy o tym co było i od horoskopów na temat tego co będzie...

— Przyznam ci się szczerze, że nie spodziewałem się, aby pierwsze cztery etapy tak wypompowały kolarzy. Nie wiem co to będzie dalej. Jeżeli tak pójdzie — to do Warszawy dowieziemy tylko towarzyszące w Tour de Pologne samochody.

Nie znasz się na kolarstwie. Czy wnioskujesz o tym po warstwie kurzu, która wczoraj pokrywała twarze kolarzy? Czy przeraża Cię to, że po przejechaniu mety łapczywie wypijają kilka butelek lemoniady? Nie, mylisz się stary. Oni dopiero teraz zaczynają się rozkręcać... i wierzaj, że się rozkręcą.. Musisz wiedzieć, że kolarz który wsiada na rower musi mieć za sobą niezwykle uciążliwe i długie przygotowanie, które sportowcy nazywają treningiem. Jasną jest rzeczą, że z nas dwóch nikt nie wsiądzie na rower i nie przekręci maleńkiej choćby części etapu. Uważam, że twój pesymizm i biadanie nad zmęczeniem kolarzy nie są słuszne. Wczoraj twoi wypompowani kolarze po zjedzeniu kolacji w Sopocie tańczyli... Czy znać po nich przebyte 730 km.?

I od tego zaczął się spór.

WRACAMY NA TRASĘ PRZEBYTYCH ETAPÓW

— Wróćmy na trasę minionych etapów, postarajmy się je zanalizować. Przed startem w Warszawie wielu z nas nie doceniało możliwości przeciwników. Tu i ówdzie słyszało się i to od osób kompetentnych, że obecny Tour ze względu na swoją ciężką trasę będzie dla wielu bardzo trudny. Zwłaszcza dla tych, którzy nie posiadają dużego doświadczenia w biegach etapowych. Mówiło się o tym, że delikatni Anglicy „wysiądą" po drugim etapie. Trzeba przyznać, że z podziwem oglądaliśmy ambitną jazdę sympatycznej drużyny angielskiej, która jadąc z etapu na etap coraz lepiej, wygrała drużynowo etap gdański. Nie docenialiśmy Rumunów, którzy stanowią największą rewelację wyścigu. Rumuni po czterech etapach jadą w komplecie, prowadzą drużynowo i indywidualnie, zachowali największą może świeżość i gotowość bojową. Niculescu leader wyścigu, jest w doskonałej formie, pierwszorzędnie rozgrywa biegi taktycznie, jeździ niezwykle chytrze. Jest to jedyny bodaj kolarz, który śledzi za całą trasą etapu. Niculescu do złudzenia przypomina nam Michalaka.

— Śpiewałeś hymny pochwalne na cześć Włochów, twierdziłeś, że do morza będą mieli 30 minut przewagi, zachwycałeś się ich sprzętem, mówiłeś mi na ucho, że to są „niezależni"" — a „niezależni" to nawpół zawodowcy?

Naprawdę trudno mi jest z tobą dyskutować. Musisz się zapisać do Związku Kolarskiego, kupić na raty rower w Motozbycie i zacząć trochę jeździć?...

Wieloetapowy bieg kolarski traktujesz jak wyścigi konne, gdzie ten wygrywa, który odrazu wyrywa i z hukiem mija celownik?





Leader Tour de Pologne Niculescu (Rumunia) na zdjęciu i w karykaturze

* * *

WŁOSI — NAJGROŹNIEJSI PRZECIWNICY POLAKÓW

Włosi są bardzo poważnym, może nawet najpoważniejszym przeciwnikiem. Szanujący się, rutynowany kolarz znający trudy wieloetapowego wyścigu nie leci na początkowe sukcesy, rezerwuje siły, by w odpowiednim momencie z akcji defensywnej przejść do akcji zaczepnej.

Wystarczy przejrzeć klasyfikację poszczególnych etapów, by zrozumieć ich taktykę jazdy. Locatelli, Spalazzi, Bossi, czy Zuchelli nie chcą się jeszcze wyładowywać do maksimum, nie chcą się wdawać w awantury finiszowe na ostatnich metrach etapu, gdzie rozbija się kolana, łokcie, łamie widelce, koła i kierownice. Ale jakiż tego rezultat po czterech etapach, mimo braku zwycięstw etapowych? Locatelli sklasyfikowany jest na drugim miejscu z czasem gorszym zaledwie o 143 sek za Niculescu, Spalazzi o 3 min. za leaderem Drużynowo po czterech etapach Włosi znajdują się na 2-gim miejscu za Rumunami z czasem gorszym zaledwie o 2 min. 1 sek. A przed nimi 8 etapów z czego niezwykle im odpowiadający etap górski Katowice — Zakopane, na który jak mówi Zuchelli — „czekamy z utęsknieniem".

— A co myślisz o Francuzach?

Mam wrażenie, że już sobie zdążyłeś o nich wyrobić zdanie.

Organizatorzy przewidywali, że na Tour de Pologne przyjedzie silniejszy zespół FSGT Tymczasem Francuzi po utracie doskonałego Garnier przestali odgrywać rolę.

* * *

KPT WISZNICKI OSTRZEGA PRZED FRANCUZAMI

Podsłyszał naszą rozmowę Zygmuś Wisznicki.

— Wolnego panowie, wolnego... słyszę, żeście już zakończyli wyścig i lądujecie na stadionie w Warszawie.

Francuzi są wprawdzie mocno osłabieni brakiem Garnier, tym niemniej doskonale jadą jako zespół, usiłując odrobić utracone minuty. Są wzorem prawdziwej współpracy Czyście zwrócili uwagę na to, że Francuz nigdy nie zostaje sam w wypadku przebicia gumy, co zresztą na szczęście cechuje również i naszą drużynę narodową, z czego naprawdę jestem dumny.

A teraz powiedzcie co sądzicie o naszych chłopcach?

MISTRZ PIOTROWSKI ZAKŁADA SIĘ

Długa chwila milczenia. Uratował nas wódz polskich mechaników Stanisław Piotrowski.

— O czym tu mówić panowie, wygramy, słowo, że wygramy, czy wątpicie?... A jeżeli wątpicie napijcie się „Kryniczanki" i wykąpcie się w morzu. Trzymam każdy zakład, zostawię swoją katarynę na kółkach łącznie z wszystkimi przyborami do spawania i apteczką podróżną, że nasze chłopaki w cuglach wygrają. Narazie jest dobrze, o co wam chodzi, przeraził was czwarty etap? Jeszcze nieraz przegramy, ale koniec — koniec musi być nasz

Piotrowski machnął ręką i poszedł.

PLUSY i MINUSY POLAKÓW

Rozpoczęła się właściwa dyskusja na polskie tematy. Ważone są plusy i minusy. Plusy to wytrzymałość, pewność przetrwania trudów etapowych, jazda na „zepół", ambicja, własny teren i własna publiczność. Zasadniczy minus — to brak szybkości na etapach płaskich o dobrych nawierzchniach.

I dlatego tam, gdzie etap jest rozgrywany „na siłę", gdzie z trudem utrzymuje się kierownicę na wybóistej szosie, gdzie trasa finiszu stanowi trudny do rozwiązania taktyczne go problem, tam wygrywamy. Tak było w Toruniu i Olsztynie, niewątpliwie byłoby tak i w Gdańsku, gdyby nie zabrakło nam w czołówce Wrzesińskiego, Wójcika i Nowoczka.

Takich trudnych etapów wiele jeszcze będzie przed nami. Jeżeli zespół polski zostanie zdekompletowany — to jedyną przyczyną tego mogą być wszelkiego rodzaju urazy fizycznie, ale nigdy brak kondycji, pod względem której stoimy najkorzystniej.

Mamy szanse i wierzymy, że Stasio Piotrowski będzie miał rację.

* * *

Parę słów należałoby jeszcze poświęcić naszym sympatycznym Czechosłowakom, Polakom z Francji, Szwajcarom, Duńczykom oraz Finom

Czechosłowacy jadą niespodziewanie słabo, jedynym ich usprawiedliwieniem jest brak Vesselyego i Kreicu. Szwajcarzy odpadli na pierwszych etapach, zostało ich tylko dwóch. Duńczycy natomiast mimo wycofania się Ostergaarda rozkręcają się coraz lepiej i Ammentorp pokazuje swój lwi pazur doskonałego szosowca. Polonia Francuska sprowadza się zasadniczo do Wittka i Sowy A Wittek należy przyznać, że jedzie doskonale poprawiając się z etapu na etap.

Ale rzeczywiście dosyć już tego kolarstwa, przez cztery dni i noce po ustawicznych rozmowach i snach rowerowych należy się Wam i nam odpoczynek.

M. Derbień — W. Fajge

Żal było patrzeć...

Ruch-Warta 3:0 (1:0)

Po jednym z meczów stołecznych, znakomity felietonista Wiech pisał, że powinno się wzorem kin wprowadzić dla młodzieży zakaz wstępu na mecze ligowe. Wiech musiał być bardzo zdenerwowany, ale 8 tysięcy widzów po sobotnim pojedynku Warty z Ruchem zrozumie Wiecha na pewno.

To było przygnębiające widowisko. Na boisku uwijało się przecież nie mniej niż 5 członków kadry reprezentacyjnej, grała jedenastka, która dokazała jedynego w swoim rodzaju wyczynu, urywając w Krakowie po punkcie i zeszłorocznemu mistrzowi i tegorocznemu liderowi. A jednak na mecz składała się beznadziejna, bezładna kopanina.

Ruch — Warta 3:0 (1:0)

Bramki dla zwycięzców zdobyli Cieślik 2 i Cebula.

Sędziował b. dobrze sędzia Szperling z Łodzi, widzów około 8 tysięcy.

RUCH: Wyrobek, Morys, Oślizłok, Suszczyk, Hajduk, Jacek, Alszer, Cieślik, Bartyla, Cebula, Kubicki.

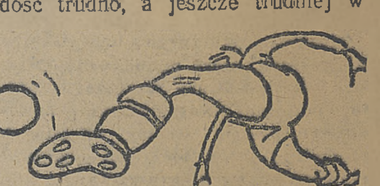
WARTA: Krystkowiak, Pyda, Staniak Szymura, Groński, Skrzypniak, Kaczmarek, Gendera, Sikora, Opitz, Smolski.

Warta okazała się pod tym względem niedoścignionym zespołem.

Nie da się powiedzieć ile i jak elementarnych błędów popełnili goście.

Jedynym jasnym punktem był Opitz, który usiłował nadać grze jakiś sensowniejszy plan — dawał z siebie maksimum umiejętności i ambicji Szymury w pomocy bez większych błędów bronił w bramce Krystkowiak, chociaż nie potwierdził opinii o wielkiej formie. O reszcie im mniej — tym lepiej.

Poznaniacy mają na swe usprawiedliwienie dwie okoliczności. Już w pierwszych minutach kontuzjowany został **Pyda**, który odtąd statystował w obronie, uczyniwszy wyrwę, przez którą dość łatwo było się przedostać. Zbyt późno jednak, po utracie trzech bramek zdecydowano się przesunąć go na prawe skrzydło. W dziesiątce grać jest dość trudno, a jeszcze trudniej w



dziewiątkę. A Warta grała w dziewięciu zawodników, bowiem obecności Gendery nie dostrzegali ani jego partnerzy, ani tym bardziej przeciwnicy.

Ruch wystąpił z eksperymentalnie zestawionym napadem, którego kierownictwo powierzono... Bartyli. Był to w całym tego słowa znaczeniu chybiony pomysł. Bartyla, mimo wielkiej ambicji nie wykazał żadnych kwalifikacji na to stanowisko.

Luka na środku wpłynęła fatalnie na grę całego napadu. Nawet Cieślik nie starał się o skonsolidowanie tej linii, ograniczając się do długich podań, częściej wychwytywanych przez przeciwnika, niż partnerów. Raził brak współpracy z Alszerem, który wykazywał nie zły ciąg na bramkę. Cieślik był jednak jak zwykle zdecydowany w sytuacjach podbramkowych i to przyniosło ślązakom dwie bramki.

W pomocy, tak jak słabo grali obaj młodzi Hajduk i Jacek, dobrze spisywał się Suszczyk, który jednak dopiero w 30 minucie zdecydował się na rozpoczęcie serio gry.

Obrona nie popełniała żadnych błędów, a Wyrobek miał tylko kilka okazji do interwencji.

Publiczność nudziła się przez większość gry. Jesteśmy i tak z pełnym dla niej uznaniem, gdyż wykazywała duże poczucie humoru, salwami śmiechu kwitując, co bardziej żałosne kiksy i podania.

Angielscy kolarze pokazują pazurki

na IV etapie Olsztyn-Gdańsk

SOPOT, czwartek

Coraz szybciej obracają się koła kolarzy, coraz więcej pozostawiamy za sobą kilometrów. Wszędzie owacje, entuzjazm, bramy triumfalne. Na każdym kilometrze przebytych czterech etapów trudnego wyścigu trwa walka dziesięciu zespołów. O różnych emblematach państwowych lecz o jednym dążeniu uzyskania zwycięstwa.

VIII Tour de Pologne stał się terenem zaciętego boju. Niema tym razem faworytów, niema z góry upatrzonych zwycięzców, klasa kolarzy jest raczej wyrównana, co stwarza wielkie emocje dla wszystkich bezpośrednio obserwujących wyścig na trasie, dla oczekujących czołówki na stadionach, dla setek, setek tysięcy ludzi śledzących przebieg „Touru" w sprawozdaniach prasowych, Na nic się zdają wszystkie przypuszczenia, horoskopy... Szosa lubi płatać niespodzianki, potrafi najlepszym kolarzom udowodnić, że nie **ONI**, a **ONA** decydować będzie o zwycięstwie, o sławie i nagrodach. Szosa ustala szyki wyścigu, tworzy grupy, wyłania liderów. Zdolna jest pokrzyżować wszelkie plany na różnych odprawach ustalane. Kolarze najlepiej o tym wiedzą i bynajmniej nie kapitulują przed nią, chyba, że.... wyczerpali zapas gum, odnieśli kontuzje tak poważne, że nie może być mowy o ponownym wejściu na rower.

Kończę przedstartowe kolarskie rozważania Dziś etap morski — kierunek Gdańsk. Wołają na start. Kolarze ustawiają się narodowymi zespołami. Jest piękny, słoneczny dzień. Zapowiada się upał i... skromne 196 km do Gdańska.

Już po honorowym starcie, po przemówieniach, żegnamy gościnny Olsztyn, tonący w powodzi flag. Jeszcze chwila i ostry start.

Jest godzina 12 min. 41. Jedziemy w tumanach kurzu, pocieszając się że trwać on będzie tylko przez 35 km. Prowadzą Rumuni i Polacy. Mówi się o kolarskim pakcie wzajemnej pomocy zawartym ponoć wczoraj wieczorem pomiędzy tymi dwoma zespołami. Czekajmy więc na rezultaty.

Wyścig prowadzony jest pod wiatr, nie taki wprawdzie jak wczoraj, ale dla odmiany dmący z boku. Czy warto znów wspominać o przebitych gumach, defektach, przerzutek na pierwszych kilometrach. Staje się to wprawdzie nudne i denerwujące, ale obowiązek sprawozdawcy — staje się prawem. Wpisujemy więc do naszego notatnika pierwsze ofiary defektów:

— Punkkinen. Kasslin i Luukas — to część zespołu niezwykle ambitnych i sympatycznych Finów. A teraz Francuzi Alix, i pozostali mu do pomocy Riegert i David. Na następnym kilometrze Napierała. Wczoraj pomagał Wrzesińskiemu i to dwukrotnie. Dziś sam pozostał na szosie. Czy nikt nie chce pomóc staremu mistrzowi? Nie — spieszyli z pomocą. Bolek nie chciał, kazał jechać im dalej, wiedział, że za nim jest trójka Francuzów. Nie tylko Francuzów. Ledwie 50 metrów od niego majstrują przy rowerach Kessok i Bloomfield. Napierała wie, że z nich wszystkich razem wziętych utworzy się silna grupa. Jest jeszcze Ostergaard, wspaniały Duńczyk — bohater trzeciego etapu Dziś nie spodziewajcie się po nim nowej ucieczki, Nie oczekujcie jakiegoś gwałtownego zrywu i samotnej walki z czasem. Duńczyk ciężko pracuje, znać po nim wyczerpanie. Nadomiar złego — okaleczenia, bandaże plastry po upadku z Wójcikiem na stadionie w Olsztynie. Ostergaard rezygnuje z jazdy.

Nie rezygnuje za to **Jurek Lipiński** popularny ongiś szosowiec warszawski, tryumfator jednego z wyścigów dookoła Polski Zwą go „Lipa". Lipa zapowiedział na starcie w Warszawie, że pokaże jeszcze co potrafi. Wprawdzie ma przestarzały rower, nie ma w nim „dziesięciu biegów" i lekkich gum. Lipa jedzie doskonale z etapu na etap poprawiając swoją lokatę. Dzisiaj nawet tuż przed startem w Olsztynie odgrażał się Wójcikowi i Napierale — „Porozmawiamy chłopaki nad morzem".

Lipiński zawsze coś żujący obładowany jest prowiantem. Pocóż prosić



o posiłek na szosie, wygodniej jechać z własnym bufetem. Jest on wprawdzie mniejszy od baru w Gospodzie katowickiej, ale czegóż tam nie ma... i sucha kiełbasa i bułeczki z szyneczką, są i pomidorki, bez których nie byłoby dla Jurka i roweru i wyścigu i „Tour de Pologne".

Osiągamy Morąg. Zaledwie 50 kilometrów od startu, a już dotychczas zwarta stawka kolarzy rozciągnęła się i rozbiła na grupy. Czołówka jest liczna, składa się z 18 kolarzy. Są w niej z naszych Wójcik, Nowoczek i Rzeźnicki Nie ma Kapiaka i Wrzesińskiego, Jadą w drugiej grupie. Lotny finisz w Pasłęku należy do Duńczyka Ammentorpa. Teraz szosa wiedzie krętymi serpentynami w dół Po prawej stronie skały.

Kolarze uwaga!... Salminen, dobrze jadący Fin, nie może wyprowadzić już maszyny, rozbija się boleśnie. Do Gdańska pojedzie w sanitarce.

Ciężki, szybki i męczący jest dzisiejszy etap. Wyścig rozgrywany jest na wytrzymałość, na rozbicie zespołów, na całkowitą eliminację słabszych.

150 km — 3 godz. 56 min. To mówi już za siebie i nie sądźcie, że w dalszej jeździe zwolnimy. Nikt o tym nie myśli, bo i nie wypada myśleć gdy się jest w grupie leaderów i to w takim towarzystwie jak: Gehri, Nowoczek, Locatelli, Clarke, Ciohodarn, Ammentorp, Vaverka, Saunders, Ruzicka, Sandru, Wójcik, Reine Niculescu, Olsen, Negoescu, Lemay, Chicomban.

Dawno minęliśmy już Elbląg gdzie znów zabłysł wielką szybkością Ammentorp wygrywając lotny finisz, minęliśmy Janowo i stajemy za mostem pontonowym wiodącym przez Wisłę. Sprawdzamy czas. 2 minuty za czołówką jadą Spalazzi, Rzeźnicki, Bossi, i Wittek. A po nich nikt, długo jeszcze nikt. Most przejeżdża grupa którą zaopatrujemy w kolejny numer 3. Twarze pokryte kurzem są zmęczeni, proszą o wodę.

Notujemy ich numery: Sowa, Dumitrescu, Zuchelli, Pietraszewski, Olszewski i inni.

Na tym nie koniec, przez most mknie jak szalony **Wyglenda.** Skacze po wiązadłach mostu przypominających formą bale drewniane. Jego poprzednicy przejechali most wolniej tracąc wiele cennych minut. Ślązak wie o tym, decyduje się jednak na szybką jazdę i... łamie ramę.

Wjeżdżamy na ulice Gdańska Krótka będzie historia końcówki IV etapu. Z grupy czołowej defekty łapie dwóch najlepszych naszych kolarzy: Wójcik i Nowoczek Pierwszy z nich przebija gumę, drugi przewraca się.

Na stadion we Wrzeszczu wypełniony do ostatniego miejsca wśród huraganowych braw 40 tysięcy widzów wpada Ammentorp.

Wacław Fajge

OFICJALNE WYNIKI ETAPU OLSZTYN — GDAŃSK

IV etap „Tour de Pologne" wygrał:

1) Ammentorp (Dania) — 4,51,00
2) Ruzicka (CSR) — 4,51 01
3) Olsen (Dania) — 4,51.02
4) Niculescu (Rumunia) — 4,51 03
5) Saunders (Anglia) — 4.51,04
6) Lemay (Francja) — 4 51.05
7) Clarke (Anglia) — 4,51.09
8) Clark (Anglia) — 4.51.10
9) Chicomban (Rumunia) — 4,51.15
10) Negoescu (Rumunia) — 4.51.16

POLACY: 19 Wójcik, 20 Rzeźnicki, 21) Nowoczek, 24) Kapiak, 26) Wrzesiński 27) Pietraszewski. 28) Siemiński, 37) Napierała 40) Wyglenda. 52 Sałyga.

Na etapie wycofał się Oestergaard (Dania).

Drużynowo IV etap wygrała:

1) Anglia — 14,33,23
2) Rumunia — 14.33.24
3) Włochy — 14.35.21
4) Dania — 14.37 03
5) Polska — 14 38,43
6) CSR — 14,42.16
7) Polonia Francuska — 15,00,57
8) Francja — 15 03.20
9) Szwajcaria — 15.34,17
10) Finlandia — 15,35 14

Klasyfikacja drużynowa po czterech etapach:

1) Rumunia — 64,23.52
2) Włochy — 64,25 53
3) Polska — 64,28,27
4) Anglia — 64,54.14
5) Dania — 64,57,14
6) Francja — 65,03,59
7) Czechosłowacja — 66,12,08
8) Finlandia — 66,38,13
9) Polonia Francuska — 67,16,18
10) Szwajcaria — 71,23,06.

Indywidualnie po 4 etapach:

1) Niculescu (Rumunia) — 21,21,34
2) Locatelli (Włochy) — 21,22,26
3) Sandru (Rumunia) — 21,24,54
4) Spalazzi (Włochy) — 21.26,15
5) Wójcik (Polska) — 21 27.02
6) Saunders (Anglia) — 21.33,07
7) Nowoczek (Polska) — 21,33,26
8) Olsen (Dania) — 21,36,46
9) Wrzesiński (Polska) — 21,38.55
10) Wyglenda (Polska) — 21,[illegible].55
24) Napierała (Polska)
28) Rzeźnicki (Polska)
31) Siemiński (Polska)

Bohaterzy zespołowej jazdy

Dziś w Sopocie po czwartym etapie Biegu Dookoła Polski, po radości zwycięstwa olsztyńskiego i goryczy gdańskiej porażki nasuwa się kilka zasadniczych uwag na temat tych właśnie dwóch etapów, z których jeden dał nam prowadzenie w klasyfikacji drużynowej, drugi natomiast zepchnął nas na trzecie miejsce z różnicą około 5 minut od prowadzących w klasyfikacji drużynowej Rumunów.

Dwa etapy Toruń—Olsztyn i Olsztyn—Gdańsk stanowią dla naszej drużyny narodowej okres przełomowy, stanowią zaczątek doskonałej jazdy zespołowej, jazdy nie na indywidualne zwycięstwo, ale „na drużynę".

Jest rzeczą jasną, że prócz formy dla osiągnięcia zwycięstwa kolarz musi mieć ów przysłowiowy łut szczęścia, tego szczęścia, które na szosie wyraża się w niełapaniu defektów.

Najlepszy kolarz „z pechem" przegra do najsłabszego bez pecha.

Powrócę do trzeciego etapu.

Wrzesiński szedł wspaniale, ale.... miał pecha. Złapał dwie gumy i przegrałby etap gdyby nie ciche wspaniałe bohaterstwo sportowe naszego „tygrysa" **Napierały,** gdyby nie zrozumienie starego wyjadacza „szpagata". **Napierała i Kapiak pojechali na drużynę i drużyna wygrała wyścig.**

Nie wiem czy ktokolwiek z czytelników zdaje sobie sprawę ile należy mieć hartu, ile wyrobienia sportowego, aby idąc w czołówce oddać koledze mającemu większe szanse na zwycięstwo, swój sprzęt rezygnując tym samym już z góry z punktowanego miejsca, z nagrody, z oklasków tłumów, ze sławy....

Takimi właśnie, którzy umieli zrezygnować byli **NAPIERAŁA i KAPIAK.** Ci dwaj najstarsi wiekiem kolarze pojechali dla młodych, zapewnili im zwycięstwo. I w tym właśnie kryje się głęboki sens jazdy zespołowej, w tym kryje się ta prosta tajemnica dlaczego właśnie Napierała, stary Napierała został wyznaczony na kapitana polskiej drużyny narodowej. Kapitanem drużyny może być tylko kolarz z wielkim autorytetem, musi był kolarz, który z góry winien zrezygnować z osobistych ambicji...

Bolek umiał zrezygnować, tak jak zrezygnować potrafił Kapiak. I zasługą ich jest to, że nasza drużyna narodowa jedzie dobrze, że jest groźnym przeciwnikiem dla międzynarodowej koalicji.

Na 10 kilometrów przed Olsztynem czołówka doszła samotnego uciekiniera Ostergaarda, W czołówce jadącej w tempie 40 kilometrów na godzinę znajdowali się Wrzesiński, Wójcik i Kapiak, Wyglenda dochodził. Upał nie do zniesienia, kolarze wykończeni kurzem, meta jest coraz bliżej. Wrzesiński i Wójcik nie mają już w bidonach wody. Kapiak zatrzymuje się, nabiera wodę goni czołówkę, na pogoń traci wiele energii, ale stwarza Wrzesińskiemu i Wójcikowi warunki dla zwycięstwa...

„Szpagat" wiedział, że na etapie Toruń—Olsztyn Wrzesiński będzie miał ostatnie słowo, i dlatego też umiał zdobyć się na poświęcenie dla dobra drużyny.

Napierała był zdumiewający podczas trzeciego etapu. Na 10 kilometrze za Toruniem Wrzesiński łapie gumę prowadząc czołówkę. Napierała zatrzymuje się z Sałygą. Oddaje swoje koło Wrzesińskiemu, ten po chwili wraz z Sałygą, pozostawionym mu przez Napierałę do pomocy, dochodzi czołówkę Bolek pozostaje w rowie i zmienia dętkę. Traci kilka cennych minut Rusza samotnie w pościg czołówki, dochodzi ją po kilkanastu kilometrach. Napierała wie, że jego miejsce jest w czołówce, że tam właśnie musi czuwać nad kolegami jadącymi „na zwycięstwo" drużyny.

Na 51-kilometrze Wrzesiński znów łapie gumę i znów Napierała oddaje mu swoje koło i Wrzesiński dochodzi czołówkę. Stary tygrys traci wiele sił na samotne dochodzenie czołówki po każdorazowej wymianie koła, ale ma satysfakcję. Praca jego nie poszła na marne jego poświęcenie zapewniło Wrzesińskiemu zwycięstwo.

Na IV etapie znów powtórzyła się historia poprzedniego etapu z tą tylko różnicą, że wspaniały przykład Napierały i Kapiaka podziałał na wszystkich. Sałyga oddał swój rower dobrze jadącemu Wyglendzie po wypadku przed Gdańskiem. Nowoczek oddaje na ulicach Gdańska swoje koło Wójcikowi.

Drużyna narodowa stała się zwartym zespołem w którym słowo kapitana jest rozkazem, którego się nie dyskutuje, ale natychmiast wypełnia.

Brawo Napierała, brawo Kapiak wasza jazda na pierwszych czterech etapach jest wspaniałym przykładem wyrobienia sportowego.

Mieczysław DERBIEŃ

Pozostało jeszcze 963 kilometrów



Otwarcie Torkatu

stwarza pilne problemy dla sportu łyżwiarskiego i hokejowego

Otwarcie sztucznego lodowiska w Katowicach, które odbudowuje Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu Centralnej Rady Związków Zawodowych, nastąpi według oficjalnych zapowiedzi już w bieżącym sezonie zimowym. Fakt ten stwarza nowe i wielkie możliwości dla rozwoju hokeja i łyżwiarstwa, nie tylko na terenie Śląska, ale i w zakresie ogólnopolskim.

Że sztuczne lodowisko będzie otwarte jest rzeczą pewną. W najgorszym wypadku otwarcie to może być tylko opóźnione. Miejmy jednak nadzieję, że tak nie będzie. Prace na lodowisku są już doprowadzone do fazy końcowej.

CO ZROBIONO DOTĄD

Budynek jest wyremontowany, płyta lodowa na ukończeniu, zamówienia w Polsce i Czechosłowacji — gdzie wykonano brakujące części do maszyn dostarczone w terminie. Obecnie dostawy praca wykańczające, które zostaną zakończone w obecności specjalisty budowy sztucznych lodowisk inż. Koldy z Czechosłowacji.

Sama lodowisko w porównaniu z wyglądem przedwojennym zmieni swoje oblicze. Tafla lodowa zostanie nieco zmniejszona wymiary jej będą 60 x 30 mtr. Wokół zostaną wybudowane trybuny na parę tysięcy publiczności.

Nawet oświetlenie zostanie ulepszone i zamiast dotychczasowych 18 lamp w 3 rzędach lodowisko zostanie oświetlone przez 36 lamp w pięciu rzędach. Udoskonalone zostaną również maszyny, które przy większej wydajności będą pracowały ekonomiczniej. Płyta betonowa zostanie wypolerowana, co umożliwi wykorzystanie jej w okresie letnim do jazdy na wrotkach.

Jak więc widzimy stadion lodowy będzie posiadał wygląd bardziej reprezentacyjny i zwiększy się jego pojemność dla widzów.

SPRAWA SPRZĘTU

Otwarcie sztucznego lodowiska, które w całej Polsce wywoła „falę radości", stwarza również i nowe problemy, których rozwiązanie będzie miało ogromne znaczenie dla upowszechnienia łyżwiarstwa i hokeja w skali ogólnopaństwowej.

Najważniejszym problemem jest sprawa sprzętu, który należy podzielić na trzy działy: sprzęt wyczynowy, popularny i łyżwy dla dzieci.

Sprzęt wyczynowy, ze względu na ograniczone ilości nie jest obecnie sprawą najtrudniejszą do rozwiązania. W obecnym stanie naszej produkcji zmuszeni jesteśmy sprowadzić go z zagranicy, a dewizy na jego zakup nie powinny nastręczać większych trudności.

Łyżwy popularne i dziecięce muszą być objęte planem produkcji krajowej. Rozwiązanie tej trudnej, ze względu na surowce sprawy, leży w kompetencjach inż. Kuchara, który jest dyrektorem Państwowej Wytwórni Sprzętu Sportowego. Znając także wolę i entuzjazm z jakim Dyr. Kuchar podchodzi do sprawy związanej ze sportem, nie wątpimy, że i ta sprawa zostanie rozwiązana — naturalnie w miarę możliwości, pozytywnie.

Łyżwy popularne i dziecięce muszą ukazać się na rynku krajowym w wielkich ilościach, gdyż młodzież garnie się samorzutnie do uprawiania łyżwiarstwa. Rodzice doceniając korzyści jakie przynosi ten sport, są również poważnie zainteresowani tą sprawą.

Pamiętamy okres przedwojenny, gdzie zapytania „czy są łyżwy dla dzieci" były wprost udręką dla personelu sklepów sportowych. Pytań tych w ubiegłym sezonie było tysiące, a w obecnym zapotrzebowanie napewno się zwiększy.

A przecież jeśli myślimy o przyszłości łyżwiarstwa, jeśli wiemy, że w okresie zimowym jest to najidealniejsza i najzdrowsza rozrywka, (szczególnie dla miast) musimy umożliwić poprzez najmniej zakup sprzętu dla naszych „milusińskich".

PROBLEM NR. 2

Poza sprzętem jest jeszcze drugi poważny problem, popularyzacja sportu lodowego w całym kraju.

Z chwilą otwarcia sztucznego lodowiska nasilenie w kierunku uprawiania łyżwiarstwa zwiększy się w całej Polsce. Śląsk dzięki lodowisku będzie mógł z powodzeniem rozwiązać ten problem. Będą na miejscu instruktorzy, będą zawodnicy zaawansowani, imprezy atmosfera, jednym słowem wszystko, co sprzyjać może rozwojowi łyżwiarstwa i hokeja.

Pozostałe dzielnice nie powinny być w tym okresie zaniedbane. Wręcz przeciwnie, aby uniknąć scentralizowania rozwoju tych sportów, z tym większym naciskiem winno się pracować w pozostałych województwach.

Młodzież widząc możliwości kontynuowania swych umiejętności (jeśli wykaże odpowiednie zdolności) na sztucznym torze, napewno wzmoże swoją aktywność w kierunku sportów lodowych. Nie należy jej więc zniechęcać, nie należy doprowadzić do tego, żeby widząc możliwości rozwoju tych sportów tylko na Śląsku, zrezygnowała zupełnie z uprawiania ich. Może to brzmi paradoksalnie, ale tu kryje się wielkie niebezpieczeństwo zupełnego zniechęcenia wśród wyczynowców w innych dzielnicach kraju.

Należy więc położyć tym większy nacisk na szkolenie i popularyzację łyżwiarstwa w pozostałych ośrodkach sportowych. Należy udostępnić sprzęt wysyłać instruktorów w teren, wykorzystać terminy dla zawodów i pokazów. Jednym słowem stworzyć atmosferę wielkiego sportu, nie tylko w obrębie sztucznego lodowiska.

Winniśmy innym okręgom dać możliwości rozwojowe, bez względu na to ile dni czy tygodni będzie trwał mróz Wtedy możemy być pewni, iż łyżwiarstwo i hokej będą się rozwijały równolegle w całej polsce. Wtedy możemy powiedzieć, że umasawiamy tę gałęź sportu. W przeciwnym razie — Katowice staną się bazą hokeja i łyżwiarstwa wyczynowego, lub tylko tam scentralizują się możliwości rozwojowe tych sportów.

Do tego dopuścić nie możemy. Z chwilą budowy lodowisk w innych miastach, musimy już mieć i masy ćwiczących.

Naturalnie, że otwarcie lodowiska w Katowicach przyśpieszy kolosalnie rozwój wszerz i podniesie poziom tak łyżwiarstwa, jak i hokeja na Śląsku. Sprawa uruchomienia lodowiska na Śląsku, gdzie scentralizuje się życie robotnicze całej Polski, ma kolosalne znaczenie nie tylko sportowe, ale i społeczne.

Fakt, że młodzież robotnicza Śląska — młodzież, która przoduje nie tylko w sporcie, ale i w budowie naszego państwa socjalistycznego otrzymuje obiekt, który przyczyni się do podniesienia jej kultury fizycznej, napawa radością każdego Polaka. Nie mniej nie wolno nam zapominać, iż wychowanie fizyczne i sport winny objąć swym zasięgiem całą Polskę.

Bolesław Staniszewski

Dwuletnia dyskwalifikacja Łomowskiego

WARSZAWA. Zarząd PZLA nałożył na zawodnika Mieczysława Łomowskiego, za nieusprawiedliwioną odmowę startu na międzypaństwowych zawodach Polska — Rumunia w dniach 31. VII i 1. VIII br., karę dwuletniej dyskwalifikacji oraz pozbawił go praw instruktorskich lekkiejatletyki. Powyższa decyzja Zarządu PZLA została zatwierdzona przez GUKF oraz rozciągnięta na wszystkie dziedziny sportu.

Łomowski, mimo szeregu wezwań i interwencji, odmówił startu wyjaśniając, że nie może wziąć udziału w zawodach z „powodów osobistych".

Odmowę startu i zdekompletowanie reprezentacji polskiej na tak poważnej imprezie o wielkim sportowym i politycznym znaczeniu — uznał Zarząd PZLA za naruszenie organizacyjnej i sportowej dyscypliny. Orzekając wymiar kary, Zarząd PZLA wziął pod uwagę, jako okoliczność łagodzącą, dotychczasowe zasługi Łomowskiego, jako zawodnika, z drugiej zaś strony fakt, że tolerowanie takiej niekarności i braku lojalności organizacyjnej podważyłoby zręby organizacyjne Związku Lekkoatletycznego. Kara powyższa powinna być nauką dla wszystkich zawodników.

Zadaniem sportu jest nietylko osiąganie wyników sportowych, lecz również wychowanie i kolektywna praca sportowa, która wymaga niejednokrotnie poświęceń od poszczególnych członków zespołu.

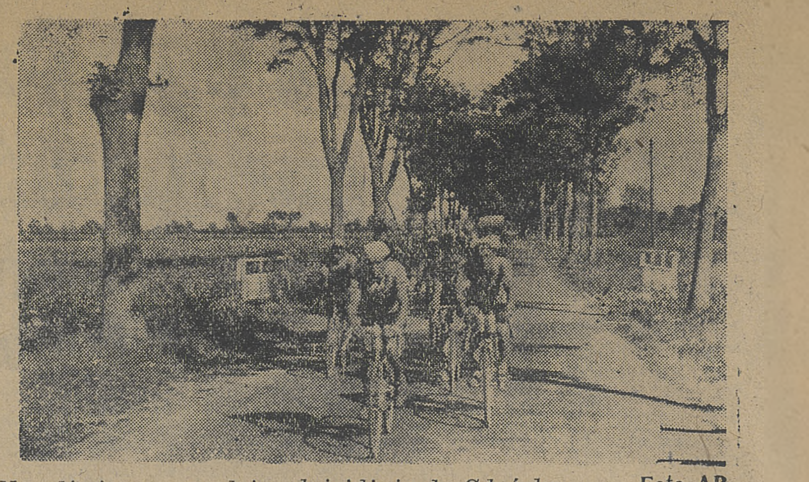
MEMORIAŁ J. CIEĆWIERZA

WROCŁAW. Zarząd Wr. OZB postanowił nazwać imieniem Ciećwierza Józefa przechodnią nagrodę dla mistrza drużynowego juniorów Dolnego Śląska. Piękny puchar będzie miał nazwę „Memoriał śp. Józefa Ciećwierza".

JUGOSŁAWIA—IZRAEL 6:0 (4:0)

BELGRAD. Pierwsze swoje międzypaństwowe spotkanie rozegrali piłkarze wolnego państwa Izrael z reprezentacją Jugosławii.

Mecz odbył się w Belgradzie i zakończył się zwycięstwem drużyny gospodarzy w stosunku 6:0 (4:0)



Na zdjęciu — zawodnicy dojeżdżają do Gdańska. Foto AR

SUKCES TOUR DE POLOGNE

GDAŃSK. Tegoroczny Tour de Pologne cieszy się rekordowym zainteresowaniem. Według pobieżnych obliczeń, wzdłuż trasy dotychczasowych 4-ch etapów przyglądało się wyścigowi 2 miliony osób a ludność wystawiła 137 bram triumfalnych.

Aparat organizacyjny funkcjonuje bez zarzutu, zarówno ze strony Spółdzielni Wydawn. „Czytelnik", Polskiego Związku Kolarskiego, Wojska i Milicji, jak też ze strony organizatorów w miejscowościach, przez które przebiega wyścig.

Dzień i noc wre robota na Torkacie

KATOWICE. W sobotę odwiedził Katowice dyr. Tadeusz Kuchar Oczywiście pierwsze swe kroki skierował na odbudowujący się Torkat, gdzie odbyła się 3-godzinna konferencja z inż. Koldą oraz kierownictwem robót.

Ustalono, iż wokół lodowiska powstaną trybuny na 15.000 widzów, przy czym po raz pierwszy w Polsce nie będzie na nich miejsc stojących. Trybuny te nie będą jednak kryte, tak jak i nie będzie się budowało dachu nad samym torem hokejowym.

Jak stwierdził po inspekcji inż. Kuchar, roboty postępują planowo, nie ma również kłopotów z dostawami. Wyjaśniona została podana przez nas w poprzednim numerze sprawa owych brakujących 5-ciu atmosfer. Nie istnieją już żadne trudności w komisyjnym przyjęciu urządzeń toru, skoro tylko zostaną one ukończone.

Na torze roboty trwają w pospiesznym tempie. Załoga pracuje na trzy zmiany. Zainstalowano już oświetlenie, dzięki czemu prace wykonywane są również w nocy. Obecnie podnosi się nawierzchnię betonową, dając jej większy spadek, nieodzowny dla odprowadzania wody w wypadku deszczu.

Od żółwia do rekordzisty

Jeszcze dwa rekordy pobije Stawczyk

twierdzi Marian Hoffman

Wspaniały wynik Stawczyka w Budapeszcie „zastrzelił" wszystkich nie wyłączając samego rekordzisty. Spodziewano się coprawda, że Stawczyk poprawi rekord Polski na 200 m, ale liczono na czasy w okolicy 21,8 sek.

Jak zatem doszło do tego świetnego, w polskich warunkach, wręcz fantastycznego rezultatu?

Znając dokładnie pierwsze kroki Stawczyka w lekkiej atletyce i przebieg jego bądź co bądź zawrotnej kariery sportowej doszedłem do wniosku, że na wynik budapeszteński złożyły się:

1. **solidna i systematyczna praca.**
2. **wrodzona, aczkolwiek nie błyskotliwa szybkość;**
3. **właściwa opieka trenerska.**

Pierwsze kroki Stawczyka były całkiem słabe — tak jak zaczynają tysiące zawodników, robił on jednak szybko duże postępy.



PIERWSZE TRENINGI

Na pierwszy trening wiosną 1946 r. na boisku w Częstochowie zjawiło się 7 zawodników, między innymi i Stawczyk. Wkrótce, bo już po trzech treningach pozostało tylko trzech chętnych: Stawczyk, jego serdeczny kolega, przedwojenny 400 metrowiec, Liczberski i — niżej podpisany.

Trenowaliśmy przez cały czas w trójkę z myślą o starcie na mistrzostwach Polski w Krakowie. Chodziło nam o to, by przez zajęcie punktowanych miejsc przełamać tradycyjną niechęć Częstochowy do lekkiejatletyki.

SPRINT CZY SKOKI

Jakkolwiek trudno było odmówić Stawczykowi lekkoatletycznego talentu nic nie wskazywało na to, iż z tego skromnego, bardzo pilnego zawodnika wyrośnie w tak krótkim czasie akademicki rekordzista świata i czołowy sprinter Europy. Stawczyk grał dobrze w koszykówkę i w siatkówkę (doskonale ścina), jeśli chodzi jednak o lekkąatletykę, sam nie wiedział jaką wybrać konkurencję. Szybkością wtedy jeszcze nie grzeszył zdradzając raczej zacięcie do skoków. Na 100 m stać go było najwyżej na 12,5 sek. Trenowaliśmy starty, 60 metrówki, biegi interwałowe, przy czym walczyliśmy ze zmiennym szczęściem o pierwszeństwo, mimo, że ja po przerwie wojennej byłem bardzo wolny.

Nigdy nie przypuszczałem wówczas, że Stawczyk wybierze właśnie sprinty i że zrobi tak kolosalne postępy. Tym bardziej, że zaczynał uprawiać lekką-atletykę w 23 roku życia.

Sądziłem raczej, że na najbliższy okres (mistrzostwa Polski) należy zwrócić uwagę na skoki, gdzie Stawczyk mógł pokusić się o zajęcie punktowanego miejsca, a na dłuższą metę — spróbować 400 m, bo wykazywał on dość dużą wytrzymałość.

Mam zresztą wrażenie, że Stawczyk pobije rekordy Polski na 400 m i na 400 m przez płotki. Na jednym z treningów pokazałem mu styl nożycowy w skoku wzwyż. Bez ćwiczeń metodycznych, tylko drogą naśladownictwa pod koniec treningu Stawczyk skazał stylowo lepiej ode mnie (w tym przeszedł wysokość 180 cm).

Stosunkowo łatwo przyswoił sobie także pierwsze elementy stylu piersiowego w skoku w dal, a wiadomo, że styl ten w nauczaniu jest b. trudny. Świadczyło to o dużej zdolności ruchowej i ogólnej sprawności fizycznej

Stopniowo też zaczynał Stawczyk poprawiać wyniki. 100 m przebiegał w 12 sek., a wkrótce 11,8, skakał 160 cm wzwyż i 620 w dal.

MISTRZOSTWA POLSKI W 1945 ROKU

Pojechaliśmy we trzech na mistrzostwa Polski z nadzieją, że uplasujemy się na punktowanych miejscach. Był to pierwszy start Stawczyka na poważnych zawodach, zakończył się jednak niepomyślnie. To niepowodzenie nie zniechęciło go jednak, a przeciwnie pobudziło do dalszej pracy. Nie opuszczał ani jednego treningu. Wkrótce przyszły też pierwsze sukcesy: zwycięstwa w biegach na 100 m — 11.7 sek. i 200 m — 24,4 sek. na mistrzostwach włókienniczych w Łodzi. Były to jednak nadal rezultaty słabe.

Jesienią 1946 r. Stawczyk przeniósł się do Poznania i zapisał się na studia w. f. Mimo trudnych warunków materialnych, dużej ilości zajęć, i w związku z tym nieregularnego trybu życia Stawczyk nie zaniedbuje treningów prowadzonych przez poznańskich trenerów. Już w 1948 r. zostaje mistrzem Polski w biegu na 100 m. Od tej chwili Stawczyk wypłynął na szerokie wody.

WZÓR SPORTOWCA

Jestem przekonany, że Stawczyk nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. Po „popełnieniu" małżeństwa i ukończeniu studiów będzie prowadził bardziej regularny tryb życia aniżeli w okresie studenckim i będzie mógł poświęcić więcej czasu na trening. Wierzę, że poprawi wyniki, bo umie pracować, jest wzorowym wprost zawodnikiem. Jego czasami nawet przesadna skromność i pracowitość, to cechy, którymi powinien odznaczać się każdy sportowiec. Jeżeli do tego dodamy uczynność, uprzejmość i duże poczucie humoru, otrzymamy typ zawodnika, który musi cieszyć się uznaniem i sympatią kolegów.

I trzeba przyznać, że Zdobka wszyscy lubią. Sukces budapeszteński napewno nie zmieni jego charakteru i Stawczyk nie pójdzie drogą mistrzów, którym wyniki sportowe uderzają do głowy.

MARIAN HOFFMAN.

Potrzebowski jest wielkim talentem na średnie dystanse w Polsce

Rozmowa z trenerem Wachałowskim

Wachałowskiego spotykamy w sekretariacie szczecińskiego OZLA

— No nareszcie jest pan w Szczecinie — witamy go tymi słowami. Chyba pozostanie Pan dłużej? Nie tęskni Pan za nami?

— Owszem tęsknię, ale ja już nie należę do Szczecina.

— Jakto, chce Pan opuścić Szczecin?

— Narazie nie, ale muszę być stale do dyspozycji władz sportowych centralnych. Przyjechałem tylko na kilka dni i zaraz muszę jechać do Krakowa jako trener na obozie kondycyjnym lekkoatletek przed meczem z Węgrami Północnymi. Mecz odbędzie się w Katowicach w dniu 4 września, a za kilka dni w dniu 8 września jadę z ekipą lekkoatletek i lekkoatletów na zawody do Bukaresztu.

— Ciężko tu bez Pana w Szczecinie — wzdychamy. — Ani ja, ani najlepszy trener nic nie poradzi w Szczecinie, jeżeli nie ma najważniejszej rzeczy, a mianowicie warsztatu pracy, jakim jest dobry stadion. Na zły stadion nie ściągnie zawodników nawet najlepszy organizator. W dzisiejszych warunkach w Szczecinie lekkoatletyka nie ruszy w odpowiednim tempie ze startu.

— Co się stało z młodzieżą trenującą w zimie w Ośrodku Szkolenia LA?

— Miałem nawet ładną grupę lekkoatletek, w większości z Międzyszkolnego Klubu Sportowego, ale w lecie rozleciało się wszystko. Nie było gdzie trenować, a na dobitek ani poszczególne kluby, ani władze szkolne nie zainteresowały się odpowiednio młodymi adeptkami lekkoatletyki i nawet nie zabezpieczyły im pobytu w obozach

— Muszę panu powiedzieć, panie redaktorze — ciągnie dalej Wachałowski — że najlepsze wrażenie na mistrzostwach Polski zrobił Potrzebowski. Jest on największym talentem, jaki wypłynął w Biegach Narodowych i Szczecin może sobie poczytywać to za zaszczyt. Wszystkim podobał się jako jedyny w obecnej chwili materiał na średniodystansowca, który zejdzie poniżej 4-ch minut na dystansie 1500 m. Musi jednak przejść dobry zimowy trening. Ważną jest rzeczą, że prowadzi solidny tryb życia, nie pali i nie używa alkoholu.

— Niech nam pan jeszcze powie, jakie wrażenie zrobiły w PZLA niedawne sukcesy organizacyjne lekkoatletyki szczecińskiej?

— No cóż — odpowiada swoim zwyczajem sympatyczny „babski" trener — Szczecin w Warszawie ma bardzo dobrą opinię pod względem organizacyjnym. Najlepszym dowodem, że Szczecinowi proponowano drugi występ goszczących niedawno w Polsce lekkoatletów Rumunii, który nie doszedł do skutku, gdyż Rumuni nie mogli pozostać dłużej w Polsce.

Żegnamy trenera Wachałowskiego i życzymy mu, aby dobrze przygotował nasze panie do czekających je spotkań z Węgrami i Rumunami.

T. CZOR.

Sportowcy na odbudowę Warszawy

WARSZAWA. W ogólnokrajowej akcji, w ramach „Miesiąca Odbudowy Warszawy", weźmie udział sport polski.

Wszystkie imprezy sportowe, odbywające się w czasie od dnia 1 do 30 września br., będą opodatkowane w wysokości 2 proc. od wpływu kasowego brutto.

Każdy związek sportowy (tak zarządy główne, jak i okręgowe) zorganizują w ciągu miesiąca września conajmniej jedną imprezę sportową, z której na odbudowę Warszawy zostanie przeznaczony całkowity dochód netto.

Na wszystkich imprezach sportowych, odbywających się w miesiącu wrześniu br. przeprowadzone będą zbiórki pieniężne.

„STELLA" (GNIEZNO) — „KOLEJARZ" (INOWROCŁAW) 8:6

POZNAŃ. W Gnieźnie odbyło się towarzyskie spotkanie pięściarskie, między wicemistrzem Pomorza „Kolejarzem" (Inowrocław) i „Stellą" (Gniezno). Mecz rozegrany został od wagi muszej do półciężkiej i zakończył się zwycięstwem drużyny „Stelli" 8:6.

Wyniki (na pierwszym miejscu zawodnicy „Stelli"): **w. musza** — Gorańczewski uległ na punkty Pniewskiemu; **w. kogucia** — Szulc (Inowrocław) poddał walkę Bonkowskiemu; **w. piórkowa** — Kufel wypunktował Błoniaka; **w. lekka** — Śmigórski znokautował w pierwszym starciu Nowaka; **w. półśrednia** — Wesołowski wygrał na punkty z Plucińskim; **w. średnia** — Bielawski przegrał przez ko. w I rundzie z Dembińskim; **w. półciężka** — Olejniczak wygrał w trzecim starciu przez ko. z Trawińskim.

PROPAGANDOWE ZAWODY „GWARDII" (SZCZECIN) NA WSI

SZCZECIN. We wsi Wielgowo, w pow. nowogardzkim, bawiła drużyna II-go ligowej „Gwardii", która rozegrała propagandowe zawody piłkarskie z drużyną LZS-em, zwyciężając 12:0 (3:0). Przed meczem odbyło się uroczyste wręczenie Ludowemu Zespołowi Sportowemu sprzętu sportowego.

Pieniądze to nie wszystko

ARSENAL NAJBOGATSZY KLUB ANGLII OUTSIDEREM ROZGRYWEK.

LONDYN. Przed dwoma tygodniami rozpoczęły się mistrzostwa ligi angielskiej. Ponad milion widzów przyszło na premierę by przy wspaniałej pogodzie obserwować pierwsze galopy swoich ulubieńców. Totalizator pobił już w pierwszej kolejce wszelkie rekordy. Piłka znów prześcignęła kriket.

Największe zainteresowanie wzbudził mecz dwóch faworytów rozgrywek Manchester United- Derby County. Na zwycięzcę typowany był Manchester, tymczasem mecz zakończył się minimalnym zwycięstwem Derby 1:0. Mistrz ligi Portsmouth zmierzył się z Newcastle i po bardzo szybkiej i ostrej grze wygrał 3:1.

Z wielkim napięciem oczekiwali pierwszego startu swojego pupilka zwolennicy Birmingham. Birmingham chcąc wzmocnić swoją defensywę kupił dwóch obrońców Brennan i Capel za sumę 30,000 funtów. Obydwa nabytki wypadły jednak bardzo słabo i Chelsea wygrała 3:1.

Nazbogatszy klub ligi angielskiej sławny Arsenał zakupił i zgromadził ni mniej ni więcej tylko 52 graczy. Należałoby sądzić, że klub mogący wystawić 5 jedenastek składających się z zawodowych piłkarzy będzie faworytem rozgrywek. Z tej masy zawodników zestawiono zespół najlepszy, który przegrał z rezerwą 0:1.

Ten sam wynik powtórzył się w meczu punktowym z Burnley. Dyrektorzy i zwolennicy Arsenalu są zrozpaczeni. Setki tysięcy wydane na kupno graczy zdaje się przepadły, a klub zdaniem znawców nie odegra poważniejszej roli w rozgrywkach i będzie musiał wytężyć wszystkie siły by nie spotkała go degradacja do niższej klasy.

Stal Sosnowiec leaderem

puli finałowej rozgrywek o II-gą ligę

CZĘSTOCHOWA. Rozegrany w sobotę w Częstochowie mecz o wejście do II klasy państwowej międzу Włókniarzem (Częstochowa) a Stalą (Sosnowiec) zakończył się zwycięstwem Stali 4:0 (2:0).

Grę rozpoczęła Stal i już w 5-ej minucie obrońca Włókniarza umieszcza piłkę we własnej bramce. W parę minut później gospodarze mieli okazję wyrównać, lecz nie wykorzystali dogodnej sytuacji.

W dalszym ciągu gra toczyła się przy lekkiej przewadze Włókniarza i sporadycznych atakach Stali. W 22 minucie Grządziel podwyższył wynik na 2:0.

Po przerwie częstochowianie opadli na siłach i inicjatywę przejęli goście lepsi technicznie i kondycyjnie. W 11 minucie — Grządziel uzysał trzecią bramkę dla Stali.

Pomimo dużej przewagi Stal zdobyła czwartą bramkę dopiero w 31 min. również ze strzału Grządziela. W parę minut później Włókniarz nie wykorzystał rzutu karnego, który pewnie obronił bramkarz Powązka.

W końcowej fazie gra była bardzo nerwowa. Bramkarz Powązka zlikwidował kilka groźnych sytuacji podbramkowych, wykazując wspaniałą orientację i refleks.

Oceniając grę obu drużyn trzeba zaznaczyć, że Stal była lepszą drużyną od gospodarzy, grą swoją jednak nie zachwyciła, miała wybitnie słaby dzień.

Stal grała w następującym składzie: Powązka, Strauch, Musiał, Huras, Tomecki, Maślak, Macuga, Grządziel, Powała, Majewski i Krajewski.

Sędziował b. dobrze ob. Skubacz z Zabrza. Widzów ok. 5 tys.



Ekipa włoska w tegorocznym Tour de Pologne Foto AR

SPOJNIA (RZESZÓW) — SANOCZANKA 3:2 (2:1)

JASŁO. W meczu eliminacyjnym o wejście do rzeszowskiej kl. A, rozegranym na neutralnym terenie w Jaśle Spojnia Rzeszów pokonała Sanoczankę 3:2 (2:1).

Zawody prowadził ob. Pęcak z Rzeszowa.

Mecz toczył się w bardzo podnieconej atmosferze, przy czym obydwie drużyny grały bardzo ostro a nawet brutalnie. Sędzia usunął z boiska dwu zawodników a decydująca o zwycięstwie bramka padła z rzutu karnego.

Sanoczanka była na ogół drużyną lepszą, ale atak jej zawodził fatalnie pod bramką przeciwnika. Bramki zdobyli: dla Spojni Biały 2 i Majcher dla Sanoczanki Patuła i Rogowski.

OGNIWO WROCŁAW — OGNIWO SZCZECIN 2:1 (1:0)

SZCZECIN. Rozegrany w Szczecinie mecz towarzyski pomiędzy Ogniwem Wrocław a Ogniwem Szczecin zakończył się zwycięstwem wrocławian 2:1 (1:0), którzy zdobyli bramki ze strzałów Siecha i Żabickiego.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY PŁYWACKIE W PARYŻU

PARYŻ. Na międzynarodowych zawodach pływackich, które odbywają się w Paryżu rozegrano następujące konkurencje w konkurencji kobiet:

400 m st. dow. wygrała Węgierka Szekely w czasie 5.23,5, przed Francuzka Jany i Wellington (Anglia);

w biegu **na 100 m st. grzbiet.** zwyciężyła Gaillard (Holandia) 1:16.6, przed Temez (Węgry) i Yate (Anglia)

W konkurencji mężczyzn **100 m st. dow** wygrał Jany (Francja) w czasie 58.0, przed Węgrem Kadasem;

200 m st. klas — 1) Szegedy (Węgry) 2:45,2, 2) Luzien (Francja

Szczecin pasjonuje się siatkówką

SZCZECIN. W czerwcu rb. Miejska Rada do Spraw Młodzieży i KF w Szczecinie zorganizowała masowy turniej pn. **„Pierwszy krok siatkówki"**, który zakończył się poważnym sukcesem organizacyjnym i sportowym. Do turnieju stanęło 139 drużyn ze szczecińskich szkół, zakładów pracy, organizacji młodzieżowych i klubów sportowych.

Drużyny, które doszły do rozgrywek finałowych tak w konkurencji mężczyzn, jak i kobiet wykazały dobry poziom i zadawalające wyszkolenie techniczne.

Obecnie organizatorzy przygotowują się do drugiego etapu imprezy, gdyż zgodnie z regulaminem turniej odbywa się dwa razy do roku — w czerwcu i wrześniu.

Termin II turnieju wyznaczono na drugą połowę września. Przeprowadzono pewne modyfikacje, po doświadczeniach z czerwca, a mianowicie udział mogą brać tylko siatkarze nie zgłoszeni w OZKSS, a zgłoszone drużyny podzielone zostaną na 20 grup i będą rozgrywały spotkania równocześnie na 20 placach do siatkówki na Jasnych Błoniach.

Ta druga inowacja jest bardzo ważna z uwagi na brak dostatecznej ilości sędziów kwalifikowanych, co dało się dotkliwie odczuć już w pierwszym turnieju. Podział na grupy ułatwi przeprowadzenie turnieju w wyznaczonych terminach.

Boks na wczasach

„OGNIWO" (WROCŁAW) — „BŁĘKITNI" (STARGARD) 8.8

SZCZECIN. W Stargardzie rozegrano towarzyskie spotkanie bokserskie, w którym „Ogniwo" (Wrocław) zremisowało z „Błękitnymi" 8:8.

Wyniki (zawodnicy „Ogniwa" na pierwszym miejscu):

W. musza I — Szczurek wygrał z Brożkiem przez tko w II rundzie; **w. musza II** — Mackiewicz poddał się w II rundzie Zdziennickiemu; **w. kogucia** — Potyrała przegrał w III rundzie przez dyskwalifikację z Izydorczykiem; **w. piórkowa** — Żurawskiemu poddał się w II rundzie Podkowski; **w. lekka** — Dudek wygrał przez dyskwalifikację w III rundzie Urbana; **w. półśrednia** — Kotas przegrał przez dyskwalifikację w II rundzie z Szysterem; **w. średnia** — Tuchanowski przegrał na punkty z Koczorowskim, **w. ciężkiej** — Głębocki wygrał na punkty z Kniewskim.

R. 021-72